N^er 4.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

czyli

DZIENNIK NAUK i UMIEIĘTNOŚCI.

Rok 1815. *Miesiąc Kwiecień.*

Pamiętnik Warszawski wychodzi w pierwszym dniu każdego miesiąca. Każdy numer składa się z pięciu przynaymniéy arkuszy. Cztery numera składaią tom ieden, do którego osobny iest tytuł i reiestr rzeczy.

Prenumerata w Warszawie w księgarni Zawadzkiego i komp. na ulicy Krakowskie Przedmieście, wynosi półrocznie, bez poczty, Zł. 22. na rok cały 40. Zł.

Dostać nadto można tego Pamiętnika, *w Krakowie* u Józefa Mateckiego, *w Poznaniu* u Tomasza Szumskiego, *w Kaliszu* u Gabryela Karpińskiego, *w Wilnie* u Józefa Zawadzkiego, *we Lwowie* u B. Pfaffa, księgarzy, iako też na Pocztamtach w Xięztwie Warszawskiém za cenę 50 zł. rocznie. W państwie Rossyyskiem na Pocztamtach Litewskich za 53. zł. 10. gr. rocznie.

Listy do kantoru Pamiętnika lub do Redaktora *franco* przesyłane bydź maią.

Pamiętnik Warszawski zawierać będzie wszelkie pisma które czytelników polskich interessować, a zatém oświecić lub przyzwoicie rozerwać mogą. Mieścić się przeto będą w miarę zapasu materyałów, wszelkie rozprawy, nietylko oryginalnie w polskim ięzyku napisane ale i z obcych języków tłómaczone; wyimki z dzieł obcych powszechny imaiących interes; wiadomość o odkryciach o wynalazkach wszelkiego rodzaiu, tudzież o celnieyszych towarzystwach uczonych, ich usiłowaniach i postępach, iako téż o instytutach znakomitszych; poezye bądź oryginalne bądź z obcych przekładane wzorów; recenzye czyli rozbiór dzieł polskich lub o Polszcze mówiących; i nakoniec rzeczy rozmaite.— Wszelkie pisma do umieszczenia w Pamiętniku stosowne, nawet uwagi nad rzeczami w Pamiętniku drukowanemi napisane w tonie przyzwoitym, a przesłane do redakcyi pod adresem księgarni Zawadzkiego i komp. w Warszawie, z należną przyięte będą wdzięcznością.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

Rok 1815.

KWIECIEŃ.

HISTORYA.

RYS

Chronologii, religii, języka, nauk, ludności, rządu, handlu, obyczaiów, zwyczaiów, sztuk, pomników, i celnieyszych wynalazków Chińczyków przez Stanisława Hrabię POTOCKIEGO *z zrzódłowych pisarzów zebrany.*

Dalszy ciąg.

Skarb, dochody, wydatki.

Chociaż podatki nie są zbyt uciążliwemi w Chinach, dochody dostarczaią na utrzymanie tak licznego woyska, ile że lista cywilna mało iest w proporcyi rozległości państwa kosztowną, bo wydatek na nią dwóch milionów funtów szterlingów nie przenosi. Pobory polegaią w dziesięcinie ziemnych płodów, w podatku na sól, na zagraniczne towary, i niektóre inne opłaty, prawie żadnego wpływu na massę ludu nie maiące. Wchodzi rocznie do skarbu 66. milionów funtów szterlingów, czyli przeszło 130 milionów czerwonych zł. prócz tego, co ge-

sarz w ziemiopłodach pobiera. Ta summa acz ogromna, nie przechodzi w dwóynasób dochodów W. Bretanii w roku 1803 które od tąd znacznie powiększonémi zostały. Dzieląc ią na liczbę mieszkańców, wynosi ona 4. szelingi, czyli 8. zł. p. na osobę, kiedy przez podobną rachubę, podatek ten piętnaście razy iest większym w Anglii; wszakże dodadź należy, iż szeling, czyli 2. zł. p. może trzy razy tyle wartuie w Chinach, co w W. Bretanii. Pozostałość od wydatków kraiowych wpływa do skarbu cesarza. Była ona oszacowaną w roku 1792 do 36. milionów uncyów srebrnych, czyli 24. miliony czerwonych złotych. Summa ta iest przeznaczoną na utrzymanie wspaniałego dworu cesarza i familii iego. Zaledwieby wszyscy europeyscy monarchowie, odrachowawszy koszta rządowe, na podobną zdobydź się mogli, przecież nie zawsze wystarcza ona potrzebom cesarza, choć często znacznemi pomnożona zaborami maiątków i podarunkami. Cesarz dzisieyszy Kia-king, podczas buntu który powstał w iednéy z prowincyi południowych, w takiéy się znalazł potrzebie, iż przesłał do Kantonu wielką ilość pereł, a nawet innych mniéy drogich kamieni, w nadziei otrzymania przez ich sprzedaż, zasiłku od cudzoziemskich kupców.

Klassy mieszkańców. Uczony Duhald wszystkie klassy mieszkańców Chin, w dwóch ogranicza. W pierwszéy zamyka ón xiążąt krwi, gcio sto-

pniowych Mandarynów i uczonych, w drugiéy rolników, kupców i rzemieślników. Szlachectwo nie iest dziedziczném w Chinach. Syn odziedzicza maiątek oyca, lecz temi tylko co i ón stopniami, dochodzi do iego zaszczytów; co czyni że nauka iest iedyną nadzieią, bo iedyną drogą która do zaszczytów prowadzi. Chińczykowie w iakimkolwiek zrodzeni stanie, są pewni dóyśdź do nich, kiedy szczęśliwe usposobienie, wzmocnione nauką, daie im do nich prawo. Zaszczyty urodzenia do familii tylko panuiącéy należą. Maią równie prawo do nich ci, którzy się żenią z córkami cesarza, i ich następcy. Cesarz naznacza im dochody w miarę ich godności, lecz te im żadnego nie daią znaczenia. Są wszakże w Chinach xiążęta, nie maiący związku z panuiącym domem, to iest potomkowie dawnieyszéy dynastyi. Dzielą się oni na różne klassy. Pas żółty, iest wspólną wszystkim xiążętom krwi oznaką. Chociaż ród dzisieyszy Chińskich cesarzów pięć tylko rachuie generacyi od wstąpienia swoiego na tron, liczba xiążąt krwi w śrzodku zeszłego wieku iuż do dwóch tysięcy dochodziła. Dla tego też niektórzy z nich wpadli w ubóstwo, które ich na pogardę wystawia. Na końcu dynastyi Ming, mieszkało w samém mieście Kiang-cheu, więcéy iak trzy tysiące familii tego pokolenia, tak dalece iż niektórzy z nich z iałmużny żyli. Wytępili ich prawie całkiem rozbóynicy i Tataro-

wie, a pozostałe szczątki, opuściwszy pas żółty, kryią się wśrzód ludu. W poczet szlachty mieszczą się nietylko Mandarynowie, lecz i ci co tą godnością zaszczyceni byli; wszyscy uczniowie, którzy przeszli przez examina ustanowione; na koniec ci którym zręczność lub prezenta, zyskały bez zasługi zaszczyty, co im dozwalaią odwiedzać Mandarynów, a zatém pociągaią poszanowanie ludu.

Lecz nayszlachetnieysza iest w Chinach familia Konfucyusza; w rzeczy naydawnieysza na świecie, ponieważ kwitnie przeszło od dwóch tysięcy lat. Pochodzi ona od synowca tego wielkiego człowieka. Cesarzowie daią iéy tytuł *Kong*, który odpowiada xiążąt, lub dawnych hrabiów naszych. Prowincya Schan-tong, w któréy się urodził Konfucyusz, ma zawsze za rządcę Mandaryna z krwi iego.

Zaszczyt rolnictwa. Klassa rolników w Chinach, iest uważaną za wyższą iak kupców i rzemieślników, bo ich rzemiosło iest potrzebnieyszém kraiowi. Niezmierna Chin ludność, szczególnieyszéy na rolnictwo wymaga baczności, by wyżywioną bydź mogła. Tak obszerne państwo spuszczać by się nie mogło na cudzoziemską pomoc, ku dostarczeniu pierwszym potrzebom swoim, gdyby nawet związki iego z obcemi, lepiéy ustanowionemi były. King-oang, pod panowaniem którego urodził się Konfucyusz, odnowił

wszystkie prawa poprzedników swoich ku zachęceniu uprawy ziemi. Pomnożył ie cesarz Venti, co w pół czwarta wieku po nim panował. Jemu Chiny winny piękny przykład, który cesarz rokrocznie daie poddanym swoim sam orząc. Takim iest początek może pierwszego w świecie święta, które się co rok odtąd w Chinach obchodzi. W dniu tym za przykładem cesarza, rządca bądź prowincyi, bądź miasta, wychodzi z pałacu swoiego, w nayświetnieyszéy postawie, i przy muzyki odgłosie, uwieńczony kwiatami, idzie ku wschodniéy części miasta, iakby szedł naprzeciw wiosny; za nim wielka liczba stroynych noszalni *), w których się znayduią wizerunki dobroczyńców ludzkości, co swemi wynalazkami zbogacili rolnictwo. Ulice są ozdobione obiciami, wznoszą się tryumfalne łuki, zewsząd iaśnieią latarnie. Pomiędzy figurami służącemi do ozdoby tego pochodu, znayduie się w wielu prowincyach krowa tak niezmierna, że zaledwie 50. ludzi uciągnąć ią mogą. Za nią dziecko, które uchodzi za geniusz przemysłu i pracy, co ią bodzie ustawnie iakby dla przyśpieszenia iéy chodu; następuią rolnicy z narzędziami swoiemi, nakoniec grona larwów i komedyantów, stosowne do święta tego wystawuiących widowiska. Po odbytym obrządku orania, za powrotem pochodu do pałacu rządcy,

Dzień świąteczny w którym cesarz orze.

*) *Litière.*

obnażoną iest krowa z ozdób swoich, wyiętą iest z iéy brzucha wielka ilość innych małych krówek, iak ona sporządzonych z ziemi, potém na kawałki stłuczoną, które lud z poszanowaniem do domu odnosi. Na koniec w krótkiéy mowie, rządca wystawia dobrodzieystwa i zaszczyty rolnictwa, zalecaiąc go, iako rzemiosło nayużytecznieysze ludziom. Po tym opisie można sobie wystawić, z iaką okazałością, sam cesarz i wspaniały dwór iego tę uroczystość obchodzi.

Między wielu użytecznemi ustawami cesarza Jong-hing, Duhald przytacza iednę, która oznacza wzgląd szczególnieyszy na rolnictwo przez zachęcenie co mu daie. Nakazał ten xiążę aby rokrocznie wszyscy miast rządcy, przedstawiali mu imie chłopa powiatu swoiego, którego by pilność w uprawię roli, odpowiadała innym uczciwego i rządnego gospodarza przymiotom. Za takowem zaświadczeniem ten cesarz wynosił go na ósmego rzędu Mandaryna; szanowano go za życia, śmierć iego obchodzono uroczystym pogrzebem, a pamięć zaszczytow dochowywano napisami obok pamięci poprzedników. Ciężko iest widzieć pięknieysze ustanowienie ku zachęceniu nayużytecznieyszego z rzemiosł, a to od czasów, w których one albo nieznanem, lub upodlonem

Stan rolnictwa. i wzgardzoném u nas było. Przecież rolnictwo acz pilnie uprawiane, nie iest tém w Chinach czém by bydź mogło. Brak bydła, i wydoskonaleńszych narzędzi, które tam wszędy

ręka ludzka zastępuie, zadawnione nałogi, wreszcie może i ubóstwo chłopów, co im obszernéy nie dozwala uprawy, iest tego przyczyną. Mało co oni maią bydła, nie staruią bynaymniéy koni, których ród iest lichym, zgoła brak im po wielkiéy części tych pomocy, co rolnictwo w niektórych częściach Europy, do tak wysokiego doskonałości stopnia doprowadziły. Chociaż w niektórych prowincyach Chin przykre nawet góry bywaią uprawnemi za pomocą murków, co się wznosząc rzędami, utrzymuią niekiedy nawet przyniesioną ziemie; przecież iest to mniemaniem P. Barrowa, że biorąc ogólnie całą powierzchnią państwa Chińskiego, bagna, ieziora i pustki, czwartą część iego odeymuią rolnikom.

Handel wewnętrzny i zewnętrzny.

Handel wewnętrzny Chin iest niesłychanéy czynności. Można uważać 15ście prowincyy państwa tego, iak tyleż królestw, pomiędzy któremi krążące dostatki łączą i zbliżaią mieszkańców, a obfitość w miastach utrzymuią bogate płody, właściwe prawie każdéy prowincyi Chińskiéy. Łatwość przenoszenia ich rzekami i kanałami, odwiecznie handel wewnętrzny w kwitnącym postawiły stanie. Handel zewnętrzny, może dla tego iest mniéy czynnym, że Chińczykowie znayduiąc w kraiu swoim prawie to wszystko, co potrzebom i przyiemności ich życia dostarcza, mniéy o niego są dbałemi. Wiele się także do tego przykłada,

wstręt ich do zwiąków z cudzoziemcami, który polityką rządu od niepomnych czasów starownie utrzymywała. Dopóki Chinami rządzili właśni cesarze, porty ich ściśle cudzoziemcom zamkniętemi były, lecz odtąd iak na tronie Tatarowie osiedli, otworzyli ie oni wszystkim wschodnim narodom; lecz mniéy dowierzaiąc zachodnim, handel ich w iednym ograniczyli Kantonie. Nigdy ón w Chinach nie iest nieczynnym, wyiąwszy dwa pierwsze dni pierwszego xiężyca, poświęcone rozrywkom i zobopólnym odwiedzinom z przyczyny nowego roku; wreszcie w całym iego biegu, ruch iego ustawiczny, tak wsie iak miasta ożywia. Nie iest on obcym nawet Mandarynom, iedném słowem, nie masz nayuboższéy familii, która by się utrzymać nim nie mogła, ieżeli go prowadzić umie. Dowodzi niezmierność iego, to twierdzenie P. Barowa, że ładunek statków przewozowych Chińskich, iest pewnie znacznieyszym, iak wszystkich państw Europeyskich razem wziętych. Nie tak się ma co do handlu zewnętrznego; żegluga Chińska opieszała i boiaźliwa; nie rozciąga się nigdy za ciaśniny morskie Sondu, i z téy strony nayodaleńsze iéy podróże kończą się w Batawii. Ze strony Malaki, nie przechodzą one Achew, a granicą iéy północnych podróży, są wyspy Japońskie. Te oni naywięcéy uczęszczaią, bo tam naywiększe znayduią zyski, które im często 200 za

sto oddaią. Tam oni opatruią się w perły, w miedź czerwoną; w papier kwiatkowany, z którego robią wachlarze, w porcellenę co iest pięknieyszą od Chińskiéy, lecz mniéy trwałą, w laki Japońskie, które równie ich przechodzą, lecz tak są drogiemi, że ie rzadko kupuią; nakoniec, stamtąd oni odnoszą złoto, wielkiéy czystości, i niezmierną ilość tego metalu, który tombakiem zowiemy. Odwiedzaią oni i Manille. Jedwab, atłasy, hafty, kobierce, herbata, porcelleny, laki, są towarami na których po 50% zyskuią. Nie zaniedbuią i Batawii, gdzie łatwy i nader korzystny znayduią odbyt. Tam oni sprzedaią naylepszą zieloną herbatę, porcellenę nie droższy iak w Kantonie, nici złote, papierem pozłacanym obleczone, miedź, tombak i rubarbarum. Biorą na powrót srebro lub piastry, korzenie wszelkiego rodzaiu, szyldkret, rozmaite gatunki drzewa, bursztyn, i Europeyskie sukna.

Ucisk handla Europeyskiego.

Otoż celnieysze przedmioty handlu Chińskiego po za ich państwem; co się go tycze z Europeyczykami, port kantoński iest iedynym, który iest im otwartym w pewnych czasach roku; ieszcze nie wolno im aż do miasta przystąpić. Rzucaią kotwice w Vang-pu, mieyscu na rzece leżącém, a o cztéry mile od kantonu odległém. Tam zawsze wielka liczba okrętów znayduie się. Towarzystwo kupców Chińskich Hong zwane, posiada wyłączne prawo handlowa-

nia z niemi, i sowicie się za to bądź dworowi, bądź mieyscowym opłaca urzędnikom. Automata, wszystkie ciekawości muzeum Koxa, instrumenta muzyczne i matematyczne, zegary, machiny, i drogie Europeyskie błyskotki, które dziś zdobią cesarskie pałace oszacowane do 2. milionów szterlingów, są kantońskiemi, mówi P. Barrow, podarunkami. Naczelni urzędnicy tamteysi zwykle prosto tam z Pekinu wysłani, przybywaią ubodzy, a po trzech latach bogaci wracaią *). Pogardy, ździerstwa, oszukania wszelkiego rodzaiu, których się ku cudzoziemcom dopuszczaią, porównać się nie mogą, iak tylko z cierpliwością w znoszeniu ich Europeyskich narodów. Przecież uprawa herbaty, którą kompanii Angielsko-Indyiskiéy sprzedaią, nie licząc w to szczególnych kupców, i innych Europeyskich narodów, daie sposób do życia naymniéy milionowi Chińczyków **). Dodaymy do tego: laki, iedwabie, materye, zgoła to wszystko, co handel Europeyski z Chin ciągnie, a za co i w połowie płodów swoich Chinom nie dostarcza, a znaydziemy iednę z przepaści, która pożera przywłaszczone sobie na Ameryce od Europeyczyków skarby.

Handel lądowy Chin z Rossyą, odbywa się na granicach tych dwóch państw. Bywa on do-

*) Barow T. 3. p. 143.
**) Barow T. 3. p. 80.

syć znacznym, lecz mocno podupadł dla pogranicznych, między temi dwoma niezmiernemi państwami zayściów; wszak spodziewać się należy, iż znana staranność o dobro kraiu, dzisieyszego rządu Rossyyskiego, wnet go na dawnym postawi stopniu.

Można powiedzieć, że starożytna Chin marynarka iest dotąd w dziecińśtwa stanie, a choć wielkie buduie okręta, są one tak płaskiemi, tak niezgrabnemi, tak źle opatrzonemi, iż każda oddalona od brzegów żegluga, iż naymnieysza burza, grozi im widoczném niebezpieczeństwem. Zagle ich złożone są z mat bambusowych; przecież natura nie odmówiła im niczego, co do budowy okrętów służyć może, lecz zadawniony zwyczay tak iest mocnym, iż gdy ieden z kupców kantońskich przedsięwziął budować okręt na wzór Europeyski, surowo mu to od rządu zganioném i natychmiast zabronioném było. Stąd pochodzi, że cała marynarka państwa nie iest w stanie oparcia się zarażaiącym ich morza rozbóynikom; pokonali ich wszakże Chińczykowie, bądź dawniéy za pomocą Portugalczyków, bądź późniéy Angielczyków, która pierwszym osadę w Makao, drugim niektóre słabe względy rządu zyskała. *Marynarka Chińska.*

Oprócz naylicznieyszych w świecie kanałów, 1472 rzek lub iezior, ułatwiaią *Żegluga wewnętrzna.*

handel Chińczykom *). Uchodzili oni za bieglęyszych na nich iak na morzu żeglarzy, lecz ostatnia podróż poselstwa Angielskiego dowodzi, iż w ciężkich przeprawach, ofiary, muzyka i pacierze są iedynym sposobem, którym niebezpieczeństwu zaradzić umieią. Wielką także łatwością w podróżach są robione ich drogi, mnóstwo ludzi, zawsze do przenoszenia ciężarów gotowych, których niezmierna ludność kraiu tego, więcéy iak bydląt dostarcza, i silne nad niemi rządu czuwanie. Zabezpieczaią drogi woyskowe załogi, niepodal od siebie rozstawione, zabezpiecza ie niezmierne mnóstwo podróżnych, które ie podobnemi ulicom miast ludnych czyni; przeciw kupom złodzieyskim, na których kraiowi temu nie zbywa.

Procent prawny w Chinach iest 12$\frac{0}{0}$, lecz podwaiać i potraiać umie go lichwa, uchodząc surowości praw temiż co i w Europie sposobami.

Miedź drobna, i to ieszcze podła, iest *Pieniądze.* iedyną monetą bieg w Chinach maiącą. Małe te pieniążki Theal zwane, maią dziurki w szrodku dla ich nawlekania. Ta moneta służy do zaspakaiania drobnieyszych życia potrzeb; większe ich rachuby są na uncye srebrne. Zawsze oni ważą srebro, które noszą w cechowany i

*) Hist. génér. des Voyages T. 7. p. 211.

sztabach. Tak niewygodny sposób wypłat w kraiu tak handlownym, iedynym zdał się Chińczykom środkiem, zapobieżenia fałszowaniu monet, które chciwość narodu tego do naywyższego posunęła stopnia, ile się razy one u nich zjawiły. Złoto iest towarem; znacznie na niém, przynaymniéy dawniéy, zarabiali Europeyczykowie, kiedy wartość iego w względzie srebra trzecią częścią niższa, iak u nas była. *) Historya wspomina o czasie, w którym Chińczykowie nie mieli innéy iak papierową monetę. Im iéy wynalazek przypisać można, którego nadużycie niemniéy szkodliwém Chinom iak późniéy Europie stało się. Kublaykan, cesarz dynastyi Mongolskiey, co tylko było kruszczowéy monety, przyciągnął do skarbu swego, a pod pozorem zapobieżenia zagęszczonemu fałszowaniu monet, papierowe utworzył pieniądze, surowo wszelkich innych zakazawszy. Tym sposobem zbogacił ón niezmiernie skarb cesarski a kray swóy zubożył. W tym stanie były rzeczy za czasów Marco-Paula blisko pięć wieków temu. Zmienić się one z czasem musiały, co nastąpiło kiedy dynastya królów Chińskich tron odzyskała; lecz odtąd nie zna ten kray innéy iak lichą z miedzi monetę, a większe wypłaty, iakeśmy to rzekli, uncyami srebra na wagę odbywaią się.

Wynalazek papierowych pieniędzy.

---

*) Hist. génér. de Voyages T. 7. p. 257

Jakiżkolwiek pozor cywilizacyi maią narody, zdaie się, że stan kobiet iest iego prawdziwą miarą, kiedy inne podania są mylnemi.

Upodlenie i niewola płci żeńskiéy. Widziemy że narody, które im sprawiedliwość oddadź umiały, które cenią nietylko ich powaby, ale i charakter moralny; zgoła te w których one są towarzyszkami życia mężów, nie ich niewolnicami, przechodziły i przechodzą te, w których niewola i ucisk staią się ich podziałem. Takiemi są i zawsze były wszystkie rządy narodów despotycznych wschodu, takiemi choć innym sposobem dzicy ludzie, u których prace naycięższe, są podziałem płci nay-słabszéy; takiemi nakoniec i ci Chińczykowie, których starożytna cywilizacya, słusznie nas z tylu miar uderza. Lecz czyliż to nie iest iedną z przyczyn, dla któréy ona u nich nie dosiągnęła tych wszystkich szczęśliwych skutków, iakich się po niéy spodziewać należało? Zaden naród nie posunął upodlenia i niewoli płci pieknéy nad Chińczyków. Nie dosyć im było trzymać ie w ścisłém zamknięciu, nie dosyć wpoić w nie od dzieciństwa mniemanie, iż to iest występkiem moralnym dla kobiety, bydź widzianą za obwodem domu swoiego, trzeba było odiąć im, że tak powiem, sposobność wyyścia z niego. Od dzieciństwa ściskaią im mocno nogi by ich wzrostu nie dozwalać. Pomnażaią one same to kalestwo, które za piękność uchodzi, usiłuiąc z wie-

kiem zmnieyszać ie ile możności, dla tego chodzić one prawie nie mogą. Chińczykowie nie znaią początków tak srodze śmiesznego zwyczaiu, iedni go za dosyć nowy, drudzy za odwieczny maią. Cożkolwiek o tém bądź, nigdy nie wynalazły, czyli zazdrość czyli szaleństwo, skutecznieyszego sposobu uniewolnienia kobiet. Większéy używaią wolności chłopki i pospolitego stanu niewiasty, ale też za to cięższe ponoszą prace. Nie iest to rzadką rzeczą, mówi P. Barow, widzieć w prowincyi Kieng-si kobietę pług ciągnącą, kiedy mąż iedną ręką trzyma płużycę, drugą sieie ziarno. Naywyższego stanu kobiety nie iedzą z mężami, ani śmieią usieśdź przed niemi.

(*Dalszy ciąg w następuiącym Numerze*).

WIADOMOŚĆ
o Kozakach Dońskich.

Naród kozacki, znamienita odnoga rodu Sławiańskiego, ceniący nad wszystko waleczność, a nad waleczność, samą tylko swobodę, dzielny iak sprzymierzeniec, groźny iak nieprzyiaciel, nie raz z tylu względów sprawiedliwą uczonych ściągnął uwagę, a sprawy iego, nie dopiero iuż znakomite pióra podały pamięci. Kiedy zaś większą część chwały, nabytéy orężem sprzymierzeńców, dzieli z narodem Rossyyskim, znalazł się pisarz nie-

pospolitych talentów, rzadkiéy znaiomości, smakownego pióra, Francuz P. Lesur, który dzieie tego narodu z naypewnieyszych źródeł wyczerpnąwszy, szczęśliwie rozwinął, i świeżo wydał. Przyiemną rzecz spodziewamy się sprawić czytelnikom naszym, przytaczaiąc wyimek dzieła tego o Kozakach Dońskich, z nayświeższych podróży o tym narodzie zebraną. Z rzadką dokładnością, z niespracowaném staraniem, i szczęśliwym dowcipem, przebiega autor w wstępie do dzieła, narody iakie od wieków przeminęły, na stepach leżących między Dnieprem i Donem; wyprowadza ród kozaków od Komanów, rozgromionych napadem Tatarów hordy złotéy, szukaiących schronienia na niedostępnych wyspach Dniepru i Donu *), wnet groźnych samymże zdobywcom; dowodzi wspólności Kowie, i początków z Czerkiesami, zamieszkałami wśrzód gór Kaukazkich; na reszię przechodząc wieki, i pamiętne wypadki od wyprawy Daryusza, aż do naszych doprowadza czasów; okazuie iak dzielnie pod Iwanem Bazylewiczem, iuż Dońscy kozacy walczyli w Inflanciech, **) odpierali potęgę tu-

*) Nicephor Gregor. Tom 1wszy kar. 20. i 21sza. Chalcondylas xięga IIIcia kar. 69ta. Albugasi-Khan. Nota Bergerona, podróż Rubruquis i Plan-Carpin roz. 9ty. de Guignes, xięga XIX. roz. 9ty.

**) Historia belli Livonici per Tilemannum Bredembachium in

recką od Astrachanu *) i założyli 1570 roku stolicę swoię Czerkassy nad Donem, o mil nie spełna dziewięć od twierdzy Azowskiéy, **) tym sposobem południową Rossyy ścianę, zasłaniaiąc od niebespiecznego nieprzyiaciela. Z tego to szczepu kozaków Dońskich, liczne wyprowadza odnogi, Dobowskich, Grebieńskich, Orenburskich, i innych kozaków; odkrycie i zdobycie Syberyi i Kamczatki, nadto tyle innych godnych pamięci czynów i świetnych wystawia obrazów. Krótki rys dzieła tego, zachęci może nie iednego czerpać w samym źrzódle nowych wiadomości, my zaś ten obraz tego - czesnych kozaków Dońskich przywodziemy w Polskim przekładzie. Tytuł dzieła francuzki: Histoire des Kosaques precedée d'une introduction ou coup d'oeil sur les peuples qui ont habité le pays des Kosaques, avant l'invasion des Tartares, par M. Lesur, de l'imprimerie de C. Belin. Paris. MDCCCXIV.

---

fol. 1600 pag. 230., i następuiące. Joannis Basilidis vita, a Paulo Aderhorn scripta. Storch tableau historique et statistique de l'Empire de Russie Tom 1wszy, Część, xięga i rozdział 1wszy, kar. 68.

*) Storch tamże na karcie 67my. Leclerc histoire moderne de Russie.

**) Czerkassy podług postrzeżeń przez Professora Lowitz w 1771 czynionych, leżą pod 47 stopniem 13tą minutami szerokości, a 57. stopniem i 30. minutami długości ieograficznéy Tamże w mieyscu wyżéy przywiedzionym.

WIADOMOŚĆ

o Kozakach Dońskich wyięta z dzieła P. Lesur wydanego w Paryżu 1814. *roku.*

Tam gdzie się kończą słobody Ukraińskie, poczyna się przestrzeń skropiona biegiem Donu i Donecu; w téy wesołéy krainie na rozległych błoniach, ubarwionych dziwną wonnych ziół, kwiatów i roślin rozmaitością, pasą się niezliczone trzody i stada. Spiewanie skowronków, gwar dzikiego, a nad brzegami rybnych iezior rzadko spłoszonego ptastwa, brzęk lotnego w tumanach owadu, przeyrzystém i różnobarwém błyszczącego skrzydłem, miłosne synogarlic gruchania, oswoionych iak domowe gołębie, i wierne szczekanie czuynego trzód stróża, iedynie przerywaią milczenie tych pustyń. Chłodzące wietrzyki, wśrzód skwarów dziennych napełniaią powietrze wdzięczną wonią. Potoczystą równinę same tylko przerywaią mogiły (*tumuli kurgaus*) *) starożytne zgasłych narodów grobowce. Wszędzie te smutne pychy i znikomości spotykamy pamiątki, od nagich skał Kamczatki do leśnych gór Szkocyi, gdziekolwiek zamieszkał ród Noego. Czyli pochyłe iak pagorek, czy wyniosłe na kształt piramidy, ich pierwotna prostota wymowniéy może, a trwaléy niezawodnie przemawia do potomnych, niżeli napis grobowy na Paryyskim rznięty marmu-

*) Nazwisko tatarskie mogiły.

rze. Wieczorem gdy w ostatniéy głębi widnokręgu, oświecą ie gasnące zachodzącego słońca promienie, zda się iakby ich wierzchołki w rumianych niknęły obłokach, a myśl buyna wystawia sobie starożytnych woiowników, wychodzących z pod grobowców bohatyrskich w iaśnieiącéy oświacie. Poważna starożytność, żadnych bardziéy zaymuiących nie wystawia śladów nad te trofea śmierci, ręką potomków wzniesione nad szczątkami naddziadów. a)

Gdzieniegdzie tylko na téy bezbrzeżnéy murawie kołyszą się żniwa, a niekiedy gromada kupców Rossyyskich lub Tatarskich, alboliteż kozak na stóyce, czy przydany na straż podróżnemu zbroyny w długą pikę, zmieni iednostayność widoku. Znużeni skwarem południowym podróżni, muszą spocząć, stoią taborem, otaczaią się wozami, roztaczaią płótna nad głowami chroniąc się upału, a zaprzężay pasie się na murawie; po kilku godzinach odpoczynku, trzeba ruszać, aż na resztę okazały widok rzeki, czołna, pramy, gaie, między niemi rozsiane tam i ówdzie chaty, zwiastuią kray zamieszkały, i te są siedliska kozaków Dońskich. b)

---

a) Ten paragraf naśladowany z dzieła podróże P. Clarke rozdział 19ty, wystawuiąc bogaty obraz równiny Woroneckiéy.

b) Clarke's Travels. Tom 1wszy. roz. XIty.

Liczą ich posadę ciągnącą się między gubernią Saratowską, Kaukazką, Woronecką i Katarynosławską aż do morza Azowskiego na 3600 mil kwadratowych, (*mowa tu iest o milach francuzkich*). c) Buyne pastwiska, uprawne role, rozkoszne ogrody, niedawno założone winnice, obok niedostępnych i niezdrowych bagnisk zaczerniałych wśrzód zimy, zaraźliwych wśrzód lata, skąd roie wylatuią owadu, przed ukąszeniem którego nie podobna się uchronić, gdy sama wilgoć gruntu mnoży niezliczoną moc zjadliwych bąków i komarów. Doktor Klark z którego przytaczamy ten wyimek, porównywaiąc Don z Nilem, dostrzegł w ich łożysku te same wodne rośliny, a na ich brzegach lasy trzcin i mieczyków (gladiolus) dochodzących do 20tu stop wysokości. Uważa ón, że obie te rzeki kilkoma korytami w morze wpadaiąc, przy uyściu swoiém kilka wysp ukształciły, obie niosą żywność brzegom, o pewnéy porze roku ie zatapiaiąc, d) obie służą za

c) Storch w obrazie statystycnym i historycznym Państwa Rossyyskiego w Tomie 1wszym i rozd. 1wszym mówi: że posada ich rozciąga się na 3600 mil kwadratowych, dawniéy daleko była obszernieyszą, lecz karząc powstanie roku 1708. część odiętą ich kraiu, przyłączono do ościennych gberniy.

d) Wiośniany wylew Donu dochodzi czasem od sześćdziesiąt do ośmdziesiąt stop wysokości (pierwsza podróż Pallasa. Tom 2.)

granicę dwom wielkim świata podziałom. e) Nie brakło może dowcipnemu postrzegaczowi do dopełnienia tego porównania iak wspomnieć wspólność początków zbroynych woiowników, nad brzegami obu rzek zamieszkałych. f)

Kozacy Dońscy są głównym szczepem swoiego narodu; zachowali oni pewien rodzay gminowładztwa woyskowego, a zbytek i próżność co dzień podkopuią te pierwotne ich towarzystwa zesady. g) Attaman ich Platow od dworu mianowany. Zaciągnięte półki regularne, iednostaynie ubrane i w broń opatrzone, a officerowie porównani w stopniach z Rossyyskiemi. Impera-

---

e) Trzeba uważać, że teraźnieysi ieografowie posuwaią granicę Europy, aż do gór Uralskich, mowa tu o granicach Azyi, z Afryką i Europą.

f) Autor w pierwszym Tomie wsparty na świadectwach Paschymer. Tom 1wszy. kar. 118. Poscin in Observat: kar. 450 i 451. Nicephor Gregor. Tom 1wszy., kar. 60. i 61. Ducange in Notis ad Nicephor. kar. 727. twierdzi, że po rozpędzeniu Komanów, których za szczep kozaków uważa, przez hordy tatarskie, Sułtan Egiptu wysłał właśnie pod ten czas roku 1262. do uyścia Donu za zakupieniém niewolników, lub zaciągnieniem ochotników pod chorągwie nowo przez niego utworzonéy milicyi: a tak Komani gotowi zawsze do boiu pierwszemi są założycielami tak późniéy nazwanéy Mameluków milicyi, dotąd na zwaliskach starożytnego Egiptu panuiącéy.

g) Powtórna podróż Pallasa Tom 2gi k. 216 i 218.

tor Paweł chciał udarować szlachectwem każdego z synów Attamana lub Półkownika, lecz starsi kozacy wzieli to za chęć ustanowienia pewnego rodzaiu możnowładztwa, uymę ich swobód, przeciwną zamiarom z iakiemi się ten Monarcha oświadczył, za utrzymaniem dawnego ich urządzenia. h) Z niewielą odmianami zdaią się używać dawnych praw, swobod i wolności; maiąc narodowe zgromadzenia, sami rozkładaią między sobą lekkie pobory przeznaczone na wydatki wewnętrzne. Kray zaś cały zapuszczony na pastwiska, dzieli się na powiaty, w każdym źle obwarowane miasteczko. Liczba tych powiatów równie iak rozległość, zmienia się w miarę ludności. Na początku bieżącego wieku liczono ich 112. każdy miał swoich osobnych urzędników, Attamana i officerów, kościoł, izbę obrad, chorągiew i kilka dział. i)

Nigdy dotąd nie można było spisać ludności kozaków, stąd nie podobna ich ocenić, chybaby biorąc miarę z liczby korcy zboża, co rok między nich przez rząd Rossyyski rozdawanéy; lubo i w tym razie gdy iest potrzebą, podawać większą iak iest w istocie ich ludność, nie podobna iak tylko zbliżyć się do prawdy. W ostatnich czasach do-

---

h) W Tooke Wief of the Russian Empire. Clarce's Travels.

i) Powtórna podróż Pallasa Tom 2gi kar. 221. W Tooke liczy tylko sto iedenaście powiatów.

chodziła ta liczba do 500,000 mężczyzn k), iednak nigdy ich więcéy nad 50,000 w pole nie wyprowadzono, zwykle składaią oddział od 25,000 regularnie uzbroionego i gotowego do boiu żołnierza. Biorąc iednak miarę powszechnéy ludności stu dwunastu powiatów, z ludności saméy stolicy Czerkassów wynoszącéy 15000 mieszkańców, l) mniemać można, że ta ludność w ogóle iest przesadzoną. ł)

Podług praw i swobód iakie zachowali kozacy, nie są obowiązani do dłuższéy służby za granicą iak lat trzy, po upłynionym czasie odsyłaią ich na linią Kaukazką, albo odbywaią służbę na stoykach, eskortach i pocztach; po latach zaś dwudziestu używaią ich do utrzymania wewnętrznego porządku, albo pilnowania żeglugi zboża na Donie. Wysłużywszy lat dwadzieścia pięć woyskowo, powinni bydź wymazani ze stanu woyskowego m); lecz mimo téy ustawy potwierdzonéy kilku ukazami, potrzeba lub upodobanie, dłużéy ich zatrzymuie pod chorągwiami,

---

k) Clarke's Travels roz. XVIty. Storch nie liczy więcéy iak 200000 w całéy ludności. Tom 1wszy roz. 1wszy; a 25000 gotowego żołnierza do boiu.

l) Pallas uti supra.

ł) Tableau de la Russie, obraz Rossyi wydany 1812 przez Damaza Raymond podaie ludność kozaków Dońskich 318,829. Tom 1wszy kart. 272.

m) Clarke uti supra.

i stąd zdarza się często widzieć w pułkach pod bronią osiwiałych starców.

Wśrzód stu włości w położeniu dzikiém, wesołém lub romansowém, wznosi się nad wapienném i błotném korytem Donu, miasto Czerkassy n), znamienite domami na pałach zbudowanemi, i w rozmaite strony kanałami poprzerzynane. Jest to Wenecya Kozaków. To nazwisko wspólne pierwotnéy stolicy ich braci Naddnieprskich, dowodzi iednakowości ich początków, i pierwotnego z Czerkassami połączenia. Wspomnieliśmy w Tomie pierwszym o czasie założenia tego miasta. W niém widzieć się daią składy całego kozaków przemysłu i przepychu: tam w głównieyszym kościele są złożone zabytki i ozdoby, zwane *regalia* dary różnych monarchów, sztandary, chorągwie z herbami państwa, buławy hetmanów; z tych iedna, upominek Piotra Wgo z prostego bez ozdób drewna, tak iest sękata i ciężka,

---

n) Büsching Geogr. karta 79. Podług Storcha kozacy w r. 1570 po woynie tureckiéy przeciw Astrachanowi wymierzonéy, założyli miasto Czerkassy odległe o sześćdziesiąt werszt od twierdzy Azowskiéy. P. Lesur autor tego dzieła, uważa wspólność nazwisk Czerkassów, czyli Czerkissów mieszkaiących na Kaukazie, z dwoma stolicami kozackiemi na Ukrainie i nad Donem; daléy dowodzi że nazwisko kozaków niektóre dotąd pokolenia Czerkassów noszą, za świadectwem Reinegss Topographie du Caucase. Precis de la geographie générale p. Malte - Brun Tom 3ci k. 47.

iakby przeznaczona potężnéy Herkulesa prawicy; tam różnego gatunku włócznie Azyatyckie, starożytne rękopisma opisuiące czyny dawnych kozaków, karta ieograficzna ręką Katarzyny IIgiéy odrysowana; zabytki dumy, a raczéy podległości narodowéy o).

Z publicznych budowli w Czerkassach, czter-ry tylko z kamienia wystawione kościoły, reszta drewniana. Piętnaście tysięcy mieszkańca p) a trzy tysiące domów liczy to miasto, część tych ostatnich, z cegły surówki na słońcu wysuszonéy murowana, zwykle od innych mieszkań rossyyskich ochędożnieysza. Zdarza się często spotkać w tych domach obicia papierowe, lub materyalne; sprzęty, iakich tylko w kraiach więcéy ogładzonych spodziewać się można, owoce nie przemysłu, lecz łupów woiennych.

W czasie wylewu rzeki, domy te zdaią się pływać na powierzchni wody; w całym obwodzie miasta, i iednéy stopy nie spostrzédz suchego lądu, mieszkaniec do mieszkańca czółnem tylko, lub po kładkach dostać się może, iakby stworzenia ziemiowodne, żyiąc w powietrzu i wodzie. Dziwna ta stolica zasługuie na uwagę światłego

o) Clarke's Travels ubi supra.

p) Büsching Geogr. Tom 2gi kar. 263. Na początku panowania Katarzyny liczył tylko 8000.

podróżnego; lecz mimo usiłowań przemysłu, zbyt blisko obok siebie stawiano domy, nierówność wąskich ulic, wylewy wiośniane, nie dozwalaią aby się kiedy mogło stać kształtném i ozdobném, a nigdy zdrówém. r).

Kozacy Dońscy zachowali więcéy pierwotnéy cechy swoiego rodu, niżeli Ukraińscy; rysy ich twarzy są foremnieysze, kibić kształtnieysza, poruszenia ciała snadnieysze. Choć maią szkoły w Czerkassach, nie lubią iednak ani umieiętności, ani sztuk, ani nauk; żadnych pomiędzy niemi nie spotkać ich śladów, a ieżeli kto się niemi trudni, iest to wyiątek od powszechnego prawidła. Kozak nie lubiący zatrudnień mieyscowych, nie umie ciągnąć pożytków z żyznéy i zdatnéy do wszelkiego rodzaiu uprawy ziemi; maiętnieysi maią rozkoszne ogrody, gdzie się bawią próżnowaniem; niektórzy pozakładali lub wydoskonalili winnice, gdyż napóy ten drażni ich łakome zmysły. Wino białe Rasdorowskie, albo Zimslanskie podobne do win czerwonych włoskich, drogo się płaci w saméy nawet Moskwie. Czarne iagody pospolite na Donie, wydaią wino mocne i tęższe od win z Astrakanu i Tereku. Położenie samo winnic, gatunek gruntu marglo-wapiennego, szybkie gron doyrzewanie, i mieszanina syropu z morw dzikich i miodu, iaką skrycie warzą

r) Pallas powtórna podróż Tom 2gi.

z moszczem, poprawuią nieco te wina. Lecz pożytek z winnic tak iest szczupły, że łącząc w iedno całe winobranie z południowych Rossyy prowincyi, niepodobna aby kiedy na potrzebę tego rozległego wystarczyć mogły państwa. s)

Co do innych pożytków rolnictwa, mało są te upowszechnione; sam rząd rossyyski rozdaie rocznie zboże z gubernii Woroneckiéy, dla tego też rybołostwo i chodowanie bydła, głównieyszém bogactwem, i zatrudnieniem kozaków. Liczne stada i trzody przez trzy ćwierci roku paszą się na żyznych błoniach. Sami po wsiach własnemi rękami, proste i nieodbicie potrzebne sporządzaią sprzęty. W stolicy zaś rzemieślnicy wędrowni, większa część cyganów ród znany z szalbierstwa, przemysłu i włóczęgi, ręczne odbywaią rzemiosła, i znaczną kwotę pieniędzy co rok z kraiu wynoszą. W handlu przestaią kozacy na saméy zamianie z Rossyanami, Turkami i Persami płodów swoich, bydła, skór, miodów, wosków, i wina, za żelazo, materye i inne towary. Handel ieszczę w dzieciństwie towarzystw, prowadzony od Scytów z Grekami, iaki przemysł i bogactwa kraiu mogłyby niezmiernie pomnożyć.

Ledwo się spostrzedz daie iaka różnica obyczaiów i zwyczaiów, przechodząc z Mało-Rossyi

---

s) Pallas iak wyżéy, i Storch na iedno się zgadzaią.

do siedlisk kozaków Dońskich, lecz Czerkassy wcale inny wystawuią widok. Tàm to, iak we wszystkich okolicach, rośnie zepsucie, i powoli do całego przechodzi ogółu. Próżnowanie, zbytek stołów, rozpusta płci oboiéy, przesadzanie się, i próżność w różnicy stopniów, wygnały starożytną prostotę. t) Łatwo spotkać przednieyszych kozaków zaszczyconych znakami zasługi, lub wzbogaconych darami dworu, przybranych w szaty, złotem, lub iedwabiami wyszywane, spięte na piersiach srebrnemi lub złotemi haftkami, przepasanych kosztownym pasem; przestronne szarawary z podobnéyże materyi lekko spadaią na safianowe obuwie, czapka miękką, ślniącą, czarną wyszywana wełną, szczególniéy wdzięku dodaie twarzy ozdobnéy wąsami. u) W czasie pokoiu zwykle przed domem siedzą po turecku, albo przechadzaią się, trzymaiąc w ręku laskę z gałką z kości słoniowéy: niekiedy ćwiczenia woienne, wyścigi na koniach, lubieżne tańce, rozrywaią znudzenie w iakiem zwykle zdaią się bydź pogrążeni w), gdyż miękkie próżnowanie nie zdoła zatrzéć ich dawnego charakteru; rzekłbyś że sam spoczynek morduie ich burzliwą czynność. x).

---

t) Pallas powtórna podróż iak wyżéy.

u) Clarke's Travels roz. XIty.

w) W Tooke Tom 1szy.

x) Clarke iak wyżéy.

Kozaczki nie ustępuią damom Rossyyskim, ani w upodobaniu stroiów, ani w wabności; sukńia lekko wstrzymana złotą, lub srebrną zapinką, szarawarki dymowe, czapka trzymaiąca śrzodek między infułą a Kaukazkim ubiorem przystroiona kwiatami, łańcuchami, perłami, i drogiemi kamieniami podług przemożności, składa stróy nie bez wdzięku, i nieiakiéy wytworności y). Lecz w tym ubiorze, przy tych ozdobach, często chodzą bez obuwia, na święto tylko lub na ucztę, zawdziewaiąc meszty, i pantofle żółte safianowe iak wschodnie *Odaliski.* z) Zatrudnieniem ich, domowe gospodarstwo albo przyiemne sztuki; niższe kobiety, więcéy do prac rolniczych zwykłe, niżeli rossyianki: ale też z każdéy klassy kobieta, ubiega się na biesiadzie z mężczyzną, które z nich więcéy wypiie; w długiéy zaś mężów niebytności, sama nawet boiaźń bydź żywo zakopaną, wedle dawnego zwyczaiu, nie zdolna ich wstrzymać od szukania, iak i u oświeceńszych narodów, pociechy wdowieństwu. a)

Choć kozacy Dońscy, maiętnieysi nawet, pragną utrzymać sławę nabytą dawnéy waleczności,

---

y) Jak poprzedzaiący przypisek.

z) Obacz w Atlasie do podróży Pallassa powtórzoney wyobrażenie kozaczki.

a) W Tooke, Pallas, Klarke iak wyżey.

iednak ile mogą staraią się wykupić od służby woyskowéy; a tak często ciężar iéy spada na włóczęgów, lub uboższych dowolnie od możnieyszych ciemiężonych. „Tak (mówi Pallas) lud ten „dobry dostarczaiący Rossyi wyborną lekką iazdę, pod wolnemi żyiący prawami, codzień „więcéy traci ochoty do służby woyskowéy, ciemiężony przewagą możnych i maiętnych wodzów, żyiących w rozkoszném próżnowaniu, „i zupełnéy obyczaiów rozwiozłości." b)

Wśrzód siedlisk kozackich, niektóre hordy kałmuków, pasą swoie trzody, na ich stepach. Zycie ich błędne, szaty proste, pokarm z surowego mięsa końskiego, a napóy z mleka kobylego, wystawiaią wierny obraz obyczaiów naddziadów. Polityka kazała im się zbliżyć, często pokrewnić, a niekiedy połączyć usiłowania przeciw wspólnemu uciskowi. c) Znayduie się także w Czerkassach słoboda tatarska od stu pięćdziesiąt familiy; żyią tam swobodnie, święcie dochowuiąc obrzędów wiary, zwyczaiów i ięzyka, a Pallas uważa ich za naydawnieyszych mieszkańców, od niepamiętnych czasów, osiadłych na téy ziemi. d).

---

b) Powtórna podróż Pallasa Tom 2gi.

c) Klarke's Travels.

d) Pallas iak wyżey.

O NIEMCACH POŁUDNIOWYCH.

(*Wyimek, tłómaczony z dzieła Pani Staël-Holstein.*)

Powszechném prawie iest zdaniem, że literatura w Niemczech tylko północnych kwitnie, i że mieszkańcy południowi tyle się oddaią słodyczom życia fizycznego, ile północni słodyczom życia umysłowego. Wiele dowcipów wydało południe, ale te kształciły się na północy. Kraie pobliskie Baltyku pełne są pięknych ustanowień, mędrców i uczonych znakomitych. Od Weymaru do Królewca, a od Królewca aż do Kopenhagi, mgły i szrony zdaią się naturalnym żywiołem ludzi mocnéy i głębokiéy imaginacyi.

Nie masz kraiu, w którymby bardziéy niż w Niemieckim sama potrzeba wiodła ludzi do poświęcania się naukom; spólne albowiem pożycie mało ma powabów, a osobom poiedynczym zbywa na téy uprzeymości i żywości, iakie z przyrodzenia są udziałem kraiów południowych: skąd pochodzi, że Niemcy nie są uymuiącemi, chyba kiedy są wyższemi, i że nie są dowcipnemi, chyba że są gieniuszami.

Frankoniia, Szwabia i Bawarya, przed świetném połączeniem teraźnieyszéy akademii w Monachium, były kraiami szczególnieyszéy ociężałości i nu-

dów: bez sztuk pięknych, wyiąwszy muzykę, bez literatury; wymowa gruba i wcale niezdolna do ięzyków łacińskich; duch pożycia obumarły nadaiący większym kompaniom raczéy postać obrzędów poważnych, aniżeli zabaw przyiemnych; grzeczność i uniżoność dla możnowładztwa bez żadnych wdzięków, dobroć i szczerość we wszystkich klassach; ale oraz pewna sztywność złączona z uśmiechem, psuiąca we wszystkiém snadność i powagę. Nie dziw przeto, iż tyle sądów ostrych, tyle żartów pozwalano sobie, mówiąc o nudach w Niemczech. W kraiach gdzie duch pożycia iest prawie niczém, a przyrodzenie nie wiele oko zachwyca, miasta tylko poświęcone naukom mogą na siebie zwracać uwagę.

Może by równie szczęśliwie zatrudniano się naukami w Niemczech południowych iak w północnych, gdyby do nich panuiący równą iak tu przywiązywali cenę: iednakże przyznać należy, że klima umiarkowane więcéy sprzyia słodyczom pożycia niż poezyi. Kiedy bowiem klima nie iest ani posępne, ani zachwycaiące, kiedy życie ani iest zagrożone obawą, ani łudzone ponętami z strony przyrodzenia, na ów czas potrzeby rzeczywiste i zabezpieczenie bytu, zaprzątaią nas iedynie. Rozkosze tylko południa lub ostrość północy, mogą wzruszać potężnie i zapalać wyobraźnią. Czyli walczym z przyrodzeniem, czyli się napawamy darów iego słodyczą, zawsze moc

twor-

tworczego ramienia iest równéy dzielności, zawsze w nas obudza zapał do sztuk pięknych, lub chęć zgłębiania taiemnic duszy.

Niemcy południowe umiarkowane we wszelkim względzie, utrzymuią się przy dobrym bycie w wiecznéy prawie iednostayności, która równie w działaniu iak w myśleniu, iest szkodliwą dla czynności. Naygorętszém iest życzeniem mieszkańców w tych spokoynych i żynych krainach, aby tak istnęli iak istną. Lecz czegoż przy takiéy żądzy można dokazać? nie iest ona dostateczną do utrzymania nawet tego, na czém kto przestaie.

O Austryi.

Uczeni Niemiec północnych obwiniaią Austryią o zaniedbanie nauk i umieiętności, a nawet o ścieśnianie dla nich pola przez cenzurę. Lecz ieżeli ludzie wielcy w zawodzie uczonym nie okazuią się w Austryi, więcéy to niedostakowi emulacyi aniżeli ścieśnianéy wolności przypisać należy.

Jest kray tak spokoyny, a w nim dobre mienie tak obywatelom wszelkiego stopnia zapewnione, że nie wiele kto myśli o władzach i rozkoszach umysłowych. Więcéy tam ludzie czynią dla powinności, aniżeli dla chwały: nagrody opinii tak małéy są wagi, a kary tak łagodne, że usunąwszy pobudkę sumienia, nie masz coby za-

chęcało do żywego w iakimkolwiek względzie działania.

Swietny zawód woyskowości powinienby szczególnieyszy mieć powab dla mieszkańców monarchii tylą ciągłemi woynami wsławionéy; a z tém wszystkiém naród Austryacki tak lubi pokóy i słodycze życia cichego, że nawet wypadki publiczne nie wiele na nim sprawiły wzruszenia, aż do chwili w którey koniecznie zapał oyczysty wzniecić były powinny. To uczucie, uśpione bywa w narodzie upoionym szczęśliwością. Znayduie się w Austryi wiele rzeczy wybornych, ale mało ludzi znakomitych, dla tego, że tam nie wielka korzyść, bydź wyższym nad innych. Wyższość nie obudza tam zazdrości, ale idzie w zapomnienie, które tem bardziey chęć górowania przytępia. Wyniosłość pnie się bez przestanku na wyższe stopnie, gieniusz trudzi się sam sobą i w życiu społecznem iest boleścią, iest gorączką wewnętrzną, którą uważać by można za chorobę, za udręczenie, gdyby nagrody chwały przykrości trudów nie osładzały.

W Austryi równie iak w całych Niemczech spory sądowe odbywaią się całkiem na piśmie, bez żadnego wywodu głośnego. Kaznodzieie miewaią słuchaczów, ale tych zwabia pobożność, nie wymowa: widowiska są bardzo zaniedbane, a nadewszystko traiedye. Administracya ma kierunek mądry i sprawiedliwy, ale z taką metodą

iest prowadzona, że zaledwie wpływ do niéy ludzki postrzedz można. Wszystkie sprawy następuią po sobie z kolei zapisu, któréy nic na świecie zmienić nie potrafi. Stanowią w nich prawidła niczém niewzruszone, a wszystko odbywa się w głębokiém milczeniu: to zaś milczenie nie iest skutkiem postrachu, bo czegoż można się tam lękać, gdzie cnoty monarchy i zasady słuszności wszystkiémi kieruią? spokoyność sama umysłów i duszy, odeymuie chęć dania się słyszeć. Zbrodnia lub gieniusz, prześladowanie lub zapał, namiętności lub heroizm, nie mieszaią ani podnoszą iednostaynego sposobu istnienia. Gabinet Austryacki uchodził w wieku upłynionym za bardzo subtelny, co się nie zgadza z ogólnym charakterem niemieckim: ale często się zdarza, że sama duma lub na przemian słabość głębokiéy noszą imie polityki. Dzieiopisowie nawet zwykli więcéy przypisywać układów osobom lub rządom, aniżeli te ich miały rzeczywiście.

Austrya łącząc pod iedno berło narody odmienne, iakiemi są Czesi, Węgrzy i t. d. nie ma téy iedności, iaka monarchii iest nader potrzebną. Z tem wszystkiem, rzadkie umiarkowanie panuiących, przyswoiło oddawna wszystkie do związku spólnego. Cesarze Niemieccy będąc długo i monarchami samowładnymi kraiów dziedzicznych, i naczelnikami rzeszy prawami określonymi, byli w potrzebie godzenia różnych in-

teresów i praw stałych; a przeto iako magistrat tak dostoyny, przywykli do słuszności i umiarkowania, które łatwo do zarządzania państwy dziedzicznemi przenosili. Czesi, Węgrzy, Tyrolczycy i Belgowie, którzy do téy monarchii należeli, więcéy wszyscy okazuią przyrodzonéy żywości, aniżeli właściwi Austryacy. Ci więc całą sztukę zakładaią nieustannie, nie na zachęcaniu innych, lecz na ich miarkowaniu. Sprawiedliwość rządu, ziemi urodzayność, zamożność i roztropność ludu, to wszystko wpoiło mniemanie, że do szczęśliwości, nic więcéy nie potrzeba, nad utrzymanie tego co iest, i że pomoc rzadkich talentów we wszelkim względzie mniéy iest potrzebną. W rzeczy saméy można się bez niéy obeyśdź w czasach spokoynych; ale co począć bez niéy w czasach walki nadzwyczaynéy?

Duch katolicyzmu, który panuie w Wiedniu, lubo zawsze umiarkowany, wypędził przecię za panowania Maryi Teressy, to wszystko, co światłem wieku osiemnastego nazywano. Józef II wstąpiwszy na tron, rzucał potem szczodrze promienie całéy swéy mądrości na państwo, lecz na próżno, kiedy to nie było usposobione, ani do złych ani do dobrych oświaty skutków. Jego usiłowania nie miały w razie oporu, bo nie znalazł w Austryi namiętności żywych, ani przyiaznych, ani przeciwnych iego zamiarom: lecz po iego śmierci nic się nie utrzymało z iego ustanowień: nic albowiem trwać nie może, co nie powstaie stopniami.

Przemysł, byt dobry i wygody domowe, to są główne cele mieszkańców Austryi: po mimo chwały iakiéy to państwo nabyło z wytrwałości i mężnego woysk oporu, duch woyskowy ieszcze nie przeiął wszystkich klass obywateli. Armiie Austryackie są nakształt twierdz ruchomych; ale i w nich równie iak w innych zawodach mało iest emulacyi: officerowie nayenotliwsi, są oraz naywaleczniejsi; zasługi ich z tego względu są tém większe, im rzadsza iest ich nagroda w prędkiém lub świetném na wyższe stopnie posuwaniu. Rzekłby kto: iż grzéchem iest w Austryi sprzyiać ludziom niepospolitym, i że rząd ten daléy chce posuwać słuszność, niż samo przyrodzenie, nie czyniąc rożnicy między talentami a miernością.

Brak emulacyi ma w prawdzie tę korzyść, że próżność umarza; ale duma postrzega się na tém prędko, i często wynoszą się ludzie iedynie za pomocą swéy pychy, która oprócz powierzchowności nic więcéy nie ma.

Nie naylepszy iest także podług mnie śrzodek nie dopuszczać wprowadzania obcych książek do kraiu. Gdyby to było rzeczą podobną, utrzymać lub wzniecić energią wieku 13. i 14. zabronieniem pism wydanych w wieku 18, na ten czas krok ten byłby może nader ważnym: ale kiedy przypuścić nawet nie można, aby światło i sposób myślenia całéy Europy, nie mogły się

przedrzeć do monarchii, która właśnie środek teyże Europy stanowi; niedopuszczanie ich tylko w pewnéy części, nie może bydź krokiem przyzwoitym: naygorsze bowiem zwykły bywać pisma, które same weyście sobie otwieraią. Książki zaprawne krotofilami choć nie moralnemi, lub łechcące samolubstwo, bawią ludzi pospolitych i z rąk nigdy nie wychodzą, mimo wszelkich zakazów; dzieła tylko filozoficzne, które podnoszą duszę i rozprzestrzeniaią wyobrażenia, zwykły od nich więcéy przeszkód doznawać. A tak prawa zakazuiące książek, dogadzaią tylko gnusności umysłu, nie będąc stróżami serca i niewinności.

W kraiu gdzie ludzie są prawie bez ruchu, gdzie wszystko do głębokiéy wiedzie spokoyności, naymnieysza przeszkoda iest dostateczną, aby nic nie robić, nic nie pisać, a może nie od rzeczy powiem, i nic nie myśléć. Ale cóż może bydź lepszego, rzecze kto, nad szczęśliwość, którą daie spokoyność? Na to pytanie odpowiedzmy drugiém: na czém podobniéy zasadza się szczęśliwość, czy na rozwiianiu władz, czy na ich przytłumianiu? rząd ten zaiste godny iest szacunku, który nie nadużywa swéy władzy i nie poświęca sprawiedliwości dla swoiego interesu; ale szczęśliwość we śnie, iest zwodnicza; wielkie marzenia mogą ią zniszczyć; a dla łatwego i wolnego trzymania wodzy, nie wypada tępić i nikczemnić żywych rumaków.

Naród może przestawać łatwo na tém, co iest pospolitém życia dobrem, to iest, na dobrém mieniu i spokoyności; a ci co rzeczy biorą powierzchownie, gotowi utrzymywać, że cała sztuka życia towarzyskiego kończy się na nadaniu tego dobra ludowi. Potrzeba iednak mieć coś więcéy i coś szlachetnieyszego, aby mieć oyczyznę. Uczucia oyczyste są uczuciem pamiątki, iaką nam wielcy poprzednicy zostawili, uczuciem podziwienia dla dzieł świetnych geniuszu narodowego, uczuciem miłości ku zwyczaiom i obyczaiom, ku ustanowieniom, religii i chwale narodu swoiego. Te są skarby duszy, które iedynie iarzmo obce wydziera; gdyby zaś szczęśliwość nasza od samych dóbr ziemskich zależała, taż sama ziemia, ktokolwiek byłby iéy paném, czyż by nas ciągle temiż płodami uszczęśliwiać nie powinna?

Obawiano się niepotrzebnie ostatniego wieku w Austryi, aby ćwiczenie się w naukach nie osłabiło ducha woiennego. Rudolf z Habspurga zdiął z siebie łańcuch złoty i nim przyozdobił znakomitego na ów czas poetę. Maxymilian przepisuiącym poema, sam dyktował. Karol V. uczył się i umiał prawie wszystkie ięzyki. Bywali przed tém na wielu tronach Europeyskich Monarchowie w wielu naukach biegli, a w nich znaydowali źrzódło zasilaiące wielkość ich duszy. Nigdy nauki ani umieiętności nie osłabią energii

ckarakteru. Wymowa zagrzewa męztwo, a męztwo czyni wymownieyszym. Wszystko co serce porywa ku wyobrażeniom szlachetnym, podwaia prawdziwą moc człowieka i wolę iego ustala. Ale egoizm systematyczny, który własną familią uważa niekiedy, iako przydatek do siebie, ale filozofiia, w istocie pospolita, iakkolwiek w wyszukane formy przybrana, która zaszczepia pogardę wszystkiego, co nazywa omamieniem, to iest pogardę poświęcenia się i entuzyazmu, oto są rodzaie światła niebezpieczne dla cnót narodowych, ale oraz rodzaie światła, których cenzura odwrócić nie potrafi od kraiu otoczonego atmosferą 18go wieku. Nie można odwrócić tego, co iest przewrotne w pismach, tylko daiąc wolny zewsząd przystęp temu, co też pisma zawieraią wielkiego i pożytecznego.

Zabraniano w Wiedniu grania traiedyi Don Karlos, dla tego że obrażała miłość iego ku Elżbiecie. W Johannie d'Arc Schillera, udawano Agnieszkę Sorel za żonę prawdziwą Karola VII. Z biblioteki publiczney nie wolno było dawać do czytania dzieła o duchu praw. Ale w tymże czasie romanse Krebillona z rąk do rąk przechodziły; a tak dzieła tylko obyczaiom niebezpieczne wolne były, a dzieła poważne nie miały przystępu.

To złe iakie sprawuią książki ladaiakie, nie może bydź nagrodzone tylko przez książki dobre.

Nieprzyzwoitości światła zwodniczego nie można uniknąć, tylko przez wyższy stopień światła prawdziwego. Dwa są śrzodki we wszelkiém działaniu: albo odcinać i niszczyć co iest niebezpiecznego, albo poddawać i przyczyniać nowych sił do oporu. Z tych, ostatni tylko iest do użycia w epoce naszéy: bo kiedy niewinność, nie może bydź za dni naszych towarzyszką niewiadomości, więc ta nie może innych, tylko złe skutki za sobą pociągać. Tyle iuż w téy materyi mówiono, tyle sofizmatów powtorzono, że wiele znać, umieć potrzeba, aby dobrze sądzić: iuż te czasy upłynęły, w których przestawano na wyobrażeniach, iakie otrzymywano w dziedzictwie po oycach. Potrzeba więc myśleć, nie o tém, iakby oświecenie przytłumić, ale o tém, iakby one uzupełnić; potrzeba zapobiegać aby promienie światła złanane, nie nadawały rzeczom kolorów, iakich nie maią. Niech sobie żaden rząd nie pochlebia, iżby zdołał ukryć przed wielkim narodem tego ducha, który ożywia wiek iego: ten duch ma w sobie żywioły mocy i wielkości, których użyć może korzystnie ten, kto się nie lęka wchodzić w rozbiór wszelkich pytań i zagadnień; okazuią się w ten czas w prawdach odwiecznych źrzódła skuteczne przeciwko błędom przemiiaiącym, i w samey nawet wolności znaydzie się śrzodek utrzymania porządku i wzniesienia potęgi.

EKONOMIKA.

O Kapitałach

Wyimek z dzieła niemieckiego: Zasady rozumowanego rolnictwa przez A. Thaer, *Królewsko-Pruskiego Radzcę Stanu. Tom. I.* §. 46.

Po zdatności osoby kieruiącéy, głównym warunkiem gospodarowania, iest kapitał; bo przy żądanych talentach gospodarza, skutek i korzyść są zawsze w stosunku do wyłożonego tym końcem kapitału. Dla tego niezdatność osob i brak nakładów, były zawsze główną przyczyną niedoskonałości rolnictwa.

Przez kapitał rozumiemy w ogólności, to co w powszechném sposobie mowienia zowią maiątkiem: to iest wszystko, cokolwiek właścicielowi przynosi iakowy użytek, czy to za własném używaniem rzeczy, czy to za oddaniem iey komu innemu, nie wchodząc czyli ią utworzyła natura czy praca.

W prawdzie nazywaią kapitałem zapas użytkowego dobra zebranego pracą, którego wartość oznaczaią pieniądze. Ale po części już to nie możemy dzisiay wynaleśdź ilości w iakiéy natura lub praca przyłożyły się do utworzenia tegoż dobra; naprzykład w kopalniach kruszcu, kamienia, w gruntach wykarczowanych czyli przez sztukę

wydartych naturze; iuż to zdaie się rzeczą stosownieyszą do dzisieyszego porządku towarzystwa, ażebyśmy grunta i ziemię rachowali do kapitału, kiedy do posiadania ich przychodziemy dzisiay tylko przez zamianę za inny kapitał nasz własny. Nadewszystko wyiaśni nam to iepiey cały ciąg rolniczego zawodu.

Podług powyższych zasad, kapitał włożony w rolnictwo iest troiaki 1. *kapitał gruntowy*; 2. *kapitał stały*; 3. *kapitał czynny*.

Kapitałem *gruntowym* zowie się taki, za pomocą którego przychodzi gospodarz lub przyyśdź może do posiadania dóbr ziemskich. Jest to wartość posiadaney lub posiadać mianey ziemi. Podług powszechnych przepisów, słusznie rachuiemy do niego pobudynki i wszelkie na gruncie nieruchomości. Prócz tych wszelkie służebności przywiązane do mieysca, czy maią bezpośrednio związek z rolnictwem lub nie.

Kapitał ten czyli wartość gruntu iest niestały, ale podlega zmianie częścią dla zewnętrznych okoliczności ze względu na stosunek do wartości innych rzeczy czyli pieniędzy, częścią dla wewnętrznych stosunków. Zmianę wartości ostatniego rodzaiu zowią melioracyą polepszeniem, lub deteryoracyą poniszczeniem. Przez melioracye, kapitał włożony w dobra równie pomnażać się może iak nowém dóbr kupnem.

Kapitał *stały* obeymuie wartość szczegołów

potrzębnych do prowadzenia gospodarstwa i bywa użyty do ich nabycia. Powszechnie zowią go inwentarzem, a mianowicie podciągaią tu bydło rogate i nierogate, sprzężayne i użytkowe, narzędzia rolnicze, tudzież wszelkie porządki. W niektórych kraiach zwyczaiem rachować do tego kapitału zasiew, uprawę roli ukończoną po czasie teyże przyzwoitym, i *consumptibilia* mieyscowe iakich gospodarswo wymaga od ostatniego do przyszłego sprzętu. Właściwiéy należałyby ostatnie do kapitału następnego.

Kapitał *czynny* którym wypłacamy czeladzi, robotnikom, opędzamy potrzeby, kupuiemy bydło na opas i t. d. składa się z zapasu pieniężnego leżącego tym końcem w szkatule, albo z zapasu płodów, zatrzymanych końcem zamienienia ich na powyższy pieniądz. Tym kapitałem powinniśmy zasilać przedostatni albo inwentarz, który z natury swoiéy pogorsza się zawsze; nakoniec ponosi on nakłady na powiększenie kapitału gruntowego czyli polepszenie dóbr. Tenże kapitał czynny iest sprężyną nadaiącą ruch całemu gospodarstwu; od niego zawisły wszelkie roboty rolnicze, a te dopiero stanowią właściwie dochód gospodarczy. Przy talentach i pilności gospodarza, wyiąwszy niektóre szczęśliwe i nieszczęśliwe wypadki, stosunek zysków odpowiada stosunkowi tego kapitału.

Trudność zachodząca w utrzymaniu kapitału

czynnego, wielkość procentów iakie za pożyczenie opłacać potrzeba i sposobność użycia tegoż z większym zyskiem w innem użyciu, naybardziey wstrzymuią rolnictwo i wszelką produkcyią ziemi. Przeciwnie, każde ułatwienie otrzymania powyższego kapitału, i każde zachęcenie do wkładania kapitałów iedynie w gospodarstwo, podniesie stan wieyskiego rolnictwa. Gdy takowym sposobem powiększyć się musi produkcya, tedy za zamożnością rolnika i za zyskiem rolniczych zatrudnień, kiedy gospodarz nakłonionym zostanie do mieszczenia w gospodarstwie swoiém nabytego maiątku, nastąpi obfitość i tanność wbrew mniemaniu krótko widzących.

Dla otrzymania iasnego wyobrażenia o ciągu zatrudnień wieyskiego rolnictwa, potrzebną iest rzeczą odróżnić te kapitały, od procentów iakie przynoszą.

Kapitał gruntowy czyli wartość wsi, powinien bydź uważany za summę z naywiększą pewnością daną na procent, i przynosić procent iaki pobieramy od summy z podobnąż pewnością umieszczonéy. Więcéy po nim wyciągać nie możemy.

Kapitał stały czyli inwentarz (lubo przypuszczamy że go kapitał czynny winien utrzymywać zawsze na równym stopniu) podpada większéy niepewności niż wartość gruntu. Właściciel narażony zawsze na utracenie tego tysiącznym

przypadkiem, i dla tego zabezpieczaią go w innych kraiach przez assekuracye.

Jeżelibyśmy przyięli procent od kapitału gruntowego po 4. od sta, tedy śmiało rachować można od kapitału stałego po 6. od sta.

Kapitał czynny narażony na naywyższą niepewność, iest duszą całego rolniczego pasma i wymiga wielkiéy przezorności i znaiomości w zarządzeniu. Tedy iako i w innéni użyciu powinien opłacać wysoki procent, a ten naymniéy po 12. od sta rachować można. Gdyż od wysokiego procentu, zawisła korzyść wynikaiąca właściwie z podobnego użycia.

Kiedy właściciel sam zarządza wioską dziedziczną, powinien rozróżnić w dochodach téyże, procenta od różnych tych kapitałów. Wartość wioski przyniosłaby mu równy procent, gdyby ią puścił w dzierżawę lub sprzedał, a summę w innéni pewném miéyscu umieścił. Toż samo działoby się i z inwentarzem, gdyby tenże pod równą niepewnością oddał komu innemu. Procent zatem od tych dwoch kapitałów wypada odciągnąć od całkowitego dochodu, á ilość pozostaiąca składa istotny zysk gospodarstwa. Wypływa on z włożonego kapitału czynnego i znayduie się w równym z tymże kapitałem stosunku, ieżeli przypuścimy, że gospodarz pilny posiada potrzebną znaiomość rzeczy. Wchodzący ściśléy w rozbiór, mógłby przypuścić kapitał zebranych wiadomo-

ści, który tak iako i inne kapitały pracą się tylko i nakładem nabywa, a gdyby naprzykład biegły iaki gospodarz otrzymał intratę przenoszącą stosunek powyższych kapitałow, przypisaćby to można kapitałowi zebranych wiadomości.

Przez to ścisłe rozróżnienie upada błędny wniosek o intracie dóbr ze względu na ich wartość, a nabywaią pewności oboiętne oczekiwania zysków z wartości dóbr.

Stosunku wzaiemnego tych kapitałów nie można oznaczyć ogólnie, tylko w szczegółach po dokładném rozważeniu mieyscowości. Kto szczupły posiada maiątek, iako gospodarz tem lepiéy postąpi, im więcéy zatrzyma kapitału czynnego a założy mnieyszy kapitał gruntowy a nawet i stały. Gdyż czysty dochod z rolnictwa mniéy zawisł od obszerności gospodarstwa, iako raczéy od wyłożonych nakładów, końcem doprowadzenia tegoż do kwitnącego stanu.

Samo się rozumie, że te założenia maią swoie obręby, rozciągaiące się nieskończenie daléy niż sobie zakładamy. Mowię to iako gospodarz, gdyż kupczący dobrami, trzymać się musi w handlu swoim wcale innych prawideł, a handel ten w pewnych czasach i pewnym zbiegu stosunkow, zyskowniéyszym się zdaie niż zatrudnienie rolnicze.

W Anglii, gdzie po wszystkich wydziałach naybardziey rozszerzyła się rachuba

kupiecka, zgdazaią się, że kapitał czynny z połączeniem kapitału stałego, powinien bydź siedm albo dziewięć razy większy od procentu kapitału gruntowego. I tak, kto zadzierżawia wieś płacąc sześć tysięcy złotych rocznie, powinien mieć gotowizny siedm do dziewięciu tysięcy talerow. Rachuiąc teraz zysk, nie z ilości opłaconey dzierzawy ale z użytego kapitału czynnego, od 9000. talarow mamy 1080 nad dzierżawę przypuszczaiąc procent po 12. od sta. Teraz właściciel odciąga od czystego dochodu dzierżawę czyli intratę gruntową, ktorą mógł zawsze pobierać nie trudniąc się nawet gospodarstwem, a resztę poczytuie za zysk rzemiosła. Jednak twierdzić nie będzie tak błędnie: ponieważ gospodarstwo w tey wsi przynosi mi rocznie 1080. talerow, więc wartość teyże równa się summie roczney intraty, rozmnożoney przez 25. A stąd okazuie się, iak fałszywie sądzić można o wartości dóbr z intraty, lubo tę normę zachowuią ieszcze dzisiay po większey części w anszlagach. Prawda, że starano się nagradzać błąd ten innym błędem, rachuiąc intratę mnieyszą, aniżeliby ią lepszém zagospodarowaniem doprowadzić można. Pomimo tego, anszlagowanie staie się niepewném, mylném, i pociąga za sobą nayszkodliwsze dla rolnictwa skutki.

Można nawet przesadzić i kapitał stały przy szczupłym maiątku, pomimo że silne założenie tego

kapitału, ma wielki wpływ na intratę gospodarstwa. Nie ieden tak przesadził w nakładzie na kupno bydła, że mu nie starczyło nakładu na przysposobienie dla tegoż przyzwoitéy paszy.

Kapitał czynny daie często zyski których nie postrzegamy, dla tego że te nie wpływaią prosto do worka, ale bezpośrednio zamieniaią się na kapitał gruntowy, czyli służą na podniesienie wartości dóbr. Jeżeli na melioracye użyiemy prostym sposobem pieniędzy lub robocizny, nakład wpada łatwo w oczy przy porządném utrzymywaniu reiestrow; mniéy iednak dostrzedz go można, kiedy ofiarą części plonu pomnażamy sterkoryzacyą ziemi, choduiąc na mieysca sprzedaynéy rośliny taką, co gruntu nie wyżyie, ale owszem zamieniaiąc się w mierzwę znacznie tenże zbogaca. Jednak gdy tym sposobem dla pomnożenia kapitału gruntowego zmnieyszamy intratę kapitału czynnego, idzie zatém że i kapitał czynny nowemi wpływami wzmocnić wypada.

Tu właściwa przyczyna dla którey utrzymuiemy, że przechodząc do innéy kolei sprzętów czyli rotacyi, ponosi się wielka strata szczególniey na wychudzonych gruntach. Jednakże nie iest to stratą tylko zakładaniem kapitału gruntowego, przynoszącém zawsze wielkie zyski przy przyzwoitém zgłębieniu rzeczy. Podobne postępowanie atoli, może łatwo wyniszczyć kapitał czynny, ieżeli ten nie odbiera swieżych zasiłków.

Takowe polepszenia zwykle nie naprawiaią kredytu; i dla tego nieieden pomimo że postępował systematycznie, zbankrutował na takowych polepszeniach przy zbyt naciągnionym kredycie. Cały błąd iego że przedsięwziął cóś większego, aniżeli starczyło mu do tego kapitału czynnnego.

Więc dla braku tego kapitału, im większe dobra tém większa trudność zaprowadzenia w nich znacznych polepszeń. Niemaiętni nie mogą sobie obmyślić kapitału czynnego, gdyż kapitalista nie upatruie pewności w nakładach na polepszenia. Maiętni sądzą że tego dokazać nie potrafią, bo wzięli przepych za obowiązek a ten trawi naymniéy roczną intratę. Myśl ich całkiem zwrócona na dochód pieniężny i nie chcą ażeby zmnieyszyć się miał którego roku, właśnie iakoby żyli tylko z dożywotniéy pensyi, a nie obchodził ich wcale kapitał od którego pobieraią procent. Nakoniec nie chcą wiedzieć o tém i ci, co o intracie i kapitale maią tylko iednostronne wyobrażenie, i upatruią w nich tylko pieniądz czysty mogący bydź dany na procent. Dla tego gospodarze pieniężno-skąpi, są powszechnie złemi gospodarzami i dowodzą nayiawniéy, że skąpstwo iest źródłem wszelkiego złego.

Kiedy rolnictwo ma się podnieść w kraiu iakim ubogim, w którym biorąc ogólnie, szczupły dostrzegamy kapitał poświęcony rolnictwu; potrzeba takowego urządzenia, ażeby szczupły ten

kapitał był w ruchu ile możności i żeby się bardziéy nie zmnieyszał. Ostatni przypadek ma mieysce, kiedy użytym bywa do kupna dóbr a tém samém utraca go rzemiosło rolnicze. Stąd lepiéy kiedy dziedzic pozostaie dziedzicem pobieraiąc intratę, a prowadzący gospodarstwo iest tylko dzierżawcą. Lecz gdy każda czasowa dzierżawa tak niebezpieczna dla stron obudwóch, a tak szkodliwa dla powszechności, z przyczyny nieodstępnego podniszczenia; dzierżawa zatém dziedziczna naylepiéy rozwiązuie to problema ekonomii politycznéy. Ażeby wprowadzić w ruch każdą część tego kapitału tak iak się znayduią w ręku prywatnych, wielkość dzierżaw dziedzicznych powinna bydź rozmaita; ażeby każdy wynalazł coś stosownego do swoiego zapasu, i nikt nie był zmuszony do podeymowania się czegoś nad siły swoie pieniężne.

Uwagi te wyiaśniaią, że bez zakładu pieniężnego albo ciągłego kredytu, nie można szczęśliwie prowadzić gospodarstwa, a każde zapuszczenie się nie przynosi pożądanego skutku, i stawia rolnictwo na stopniu naynędznieyszym. Dla wyrobnika zastępuie mieysce kapitału czynnego, zarobek. Ztém wszystkiém potrzebuie ón tyle kapitału, ile wymaga iego wyżywienie do czasu sprzedaży produktu swéy pracy, a bez zebrania świeżego zapasu nie może zapuszczać się daléy. Dla tego widzimy iż w zupełnym upadku, prę-

dzéy podźwignie się chłopek na małém gospodarstwie aniżeli na większém. Z resztą pozostaie to prawdą, że wyrobnik bez zapasu, mniéy użytkuie z zarobku.

Ten który nie posiada żadnego, albo szczupły tylko kapitał pieniężny przy znacznym zapasie wiadomości, naywiększe stąd i naypewnieysze odniesie zyski, kiedy drugim gospodarować będzie. Zaiste trudniéy gospodarować drugim niż sobie, ale te trudności niknąć będą w miarę postępowania nauki; sprostuie się ocenianie istotnych talentów, a ścisleyszém ugruntowaniem zdań oboiętnych, zapobiegnie się nieporozumieniom zachodzącym dzisiay tak często pomiędzy właścicielem a iego zawiadowcą.

K. Bartochowski.

LITERATURA.

Trajedya Katyliny czyli Rzymu wybawionego, znaiomą iest z ważnéy osnowy swoiéy i z tego szczególnego wypadku, który naywiększą epokę w dzieiach rzymskiéy rzeczypospolitéy stanowi. Sławny pisarz francuzki *Laharpe* rozebrał tę sztukę w swoiém dziele o literaturze, wytknął iéy piękności i nauczył cenić iéy wartość. W roku 1810. *Victorin-Fabre* wystawuiąc obraz lite-

ratury francuzkiéy, następuiące o téy traiedyi Woltera wyrzekł zdanie:

„Smielsze iest pióro w oswobodzonym Rzymie niż w któréykolwiek sztuce, zawsze szlachetne męzkie i wymowne; są to te same osoby które się daią słyszéć, iest to Katylina, Cezar, Katon i sam Cycero równie na scenie wymowny iako niegdyś był w Forum. Jeźli ucho nasze tak iest złudzone, iż mniema słyszyć głos tych wielkich mężów, podobnież rozsądek mniema dostrzegać ich działania. Czytelnik iest właśnie świadkiem tych upłynionych wieków, którego naybardziéy zadziwienie ogarnia gdy się wpatruie w wyższe charaktery, z takim ogniem i z taką mocą wydane a przecież bez uszkodzenia wzaiemnego. Takiemi to ci ludzie pokazuią się w traiedyi, iakiemi niegdyś byli w Rzymie, i iakiemi są dotąd w dzieiach. Jeżeli związek rzeczy zdaie się bydź tu i owdzie wątłym, ieżeli sama czynność leniwo w kilku mieyscach postępuie, wszelakoż wady te sowicie są wynagrodzone górnemi myślami i rzadką pięknością. Rzym oswobodzony iest to sztuka znawcow, i iest to iedno z tych dzieł które znaglą krytyków trafnego smaku do wyznania: iż naypierwszym trajedyi autorem w malowaniu obyczaiów iest Wolter."

Mamy iuż wprawdzie przekład téy sztuki drukiem ogłoszony przez Ignacego Stawiarskiego Mecenasa przy sadzie kassac. Xięstwa Warsz.

(nie wspominaiąc o dawnieyszym Józefa Załuskiego), iednakże sądziemy, że nowe tegoż dzieła tłómaczenie Pawła Czaykowskiego Professora literatury, które zupełnie ukończone w rękopiśmie przed sobą mamy, zbytecznèm nie będzie i owszem prawdziwèm oyczystéy literatury zbogaceniem nazwać się może. W tèm przekonaniu umieszczamy wyiątek z pierwszego aktu.

AKT Iwszy.

SCENA V.

Cycero w głębi Teatru,

Jeden z Liktorów, Katylina.

CYCERO.

Ustąp, i czyń com kazał. Ja tę chytrą duszę
Potaiemnèm badaniem wyrozumieć muszę.
Częstokroć wczesną groźbą uchyla się zdrada.

KATYLINA.

Jako! tenże plebeiusz teraz Rzymem włada?

CYCERO.

Nim się Senat zgromadzi na wyszłe wezwanie,
Raz ieszcze Katylino, moie przywiązanie
Troskliwe o twe dobro, niesie ci pochodnię
Nad przepaść, w którą ciebie wiodą twoie zbrodnie.

KATYLINA.

Kto, ty?

CYCERO.

Ja.

KATYLINA.

W tenże sposób niechęci zadatek. . . .

CYCERO.

W ten sposób się wyraża litości ostatek.
Twóy krzyk podłością tchnący i z utysku znany,
Zadługo iuż obarczał Kapitolu ściany.
Tyś usiłował wmówić w Senatorów grono,
Że sam Konsulat moim wyborem schydzono.
Tyś zabiegów, sięgaiąc po tę godność, użył,
Żądałeś iéy, lecz osądź, czyś na nię zasłużył?
Alboż uczty, igrzyska, marnotrawny przepych,
I dumnego młodzieńca ciąg obłąkań ślepych,
Alboż męztwo żołnierza, dziadów poczet długi,
Były tak osobliwsze, tak wielkie zasługi,
Iżbyś brał z nich otuchę posłuszeństwo wkładać
Na lud, przywykły dotąd monarchami władać?
Jabym był może zjścił twą żądzę zuchwałą,
Gdybym cię takim widział, iakim bydź przystało.
Mogłeś wesprzeć kray; zostać uwielbienia celem;
Lecz nim będziesz Konsulem, bądź obywatelem.
Mniemaszli nadwerężyć moc moię, zaszczyty,
Osławiaiąc móy postęp, móy dom pospolity?
W tym nieszczęśliwym czasie, w tym wieku ślepoty,
Rzym imienia nie żąda; potrzeba mu cnoty.
Cześć moia (ta nagroda za chwalebne dzieła)
Tém iest większą, że na mnie z przodków nie spłynęła.
Ja od siebie ród wiodę. Ty twém dziełem ślepém
Schydzisz dom twóy, ostatnim będziesz rodu szczepem.

KATYLINA.

Jako Konsul, za wiele mówisz Katylinie,
Urząd ten ma granice i za rok przeminie.

CYCERO.

Gdybym działał z urzędu iużbyś nosił pęta,
Ty, od którego każda zamieszka poczęta,
Ty, co splamiwszy ołtarz przez czyn świętokradzki,
W obliczu Bogów knuiesz twe sprosne zasadzki;
Ty, którego podstępy zabóystwa roznoszą;
A ciąg życia oznaczon haniebną roskoszą;
Ty, co wszystko dokażesz chytrością, odwagą,
Cobyś może bezemnie był narodu plagą,
Tyś skaził te wyborne, te zacne przymioty
Które wziąłeś od nieba na dźwiganie cnoty.
Twe męstwo, twa dorodność, twóy umysł wspaniały
Samych zdrad i występku sprężyną się stały.
Wciąż zwracałem od ciebie oycowskie spoyrzenie
W którém czytał rzymianin swoie przeznaczenie.
Głos móy, co pogrom dumie, nędzy ulgę niesie,
Choć gorszyś, kłaść cię nie chciał przy niecnym Werresie;
Podżegło twoię pychę to wstrzymanie kary
Gdy uiarzmić oyczyznę powziąłeś zamiary.
W stolicy zgiełk się wzmaga, w Etruryi wrzawa.
Na Prenestę iest zamach, Umbrya powstawa.
Sławne pod Syllą woyska, te krwi chciwe hordy,
Dążą z stanowisk swoich na gotowe mordy.
Malliusz w Toskanii opatrzył ich zbroią,
Wszędzie się uczestnicy twego spisku roią;
Całe państwo zamrowia buntowników zgraia,
A dalsze twe widoki pasmo zbrodni spaia.
Ach! nim prawda obiaśni domniemania moie.
Już sądzę, że sam toczysz lub wspierasz te boie;

Pomoc którą mam zawsze, przerazi cię. . . zdziwi. . . .
Bo krom ciebie są ieszcze Rzymianie prawdziwi.
Wiédz, iż tłuszcza co z tobą zabrnęła w bezprawia,
Zrozumie słuszność która mym głosem przemawia.
Nie przyznałeś mi dotąd iak honoru chciwość,
Skarzycielem twym iestem, ia przez sprawiedliwość
Nakażę ci wyiawiać zuchwałe obroty
Przed trybunałem prawa, co gromi niecnoty;
Przed prawem, co milczało ku twoiéy ochronie,
Przed prawem które depczesz, którego ia bronię.

K A T Y L I N A.

Wymiarkuy Panie lepiéy moc twoię, powagę;
Zkądżeś to wziął przywiléy czynić mi zniewagę?
Wiédz, iż mi się przebaczyć twym wnioskom podoba,
Dla pożytku oyczyzny któréy służym oba.
Co więcéy, ia pochwalam gorliwość twą, pracę,
Dla pracy choćby płonnéy szacunku nie tracę.
Ale czas, byś zapomniał dawne przewinienia
Które w młodości często sam popłoch rozplenia.
Przykład Senatu skaził moie obyczaie.
Hamuię iuż porywczość przy męstwie zostaię.
Te rozrutne na zbytek i pompę nakłady
Są to występki wieku, nie méy duszy wady.
Pomniy, iż się nie iedném wielkiém dziełem szczycę;
Ze iak żołnierz w Azyi, iak sędzia w Afrycc,
Pomimo téy rozpusty i wspólnéy niezgody.
Potęgą naszą obce trwożyłem narody.
Przez swegoż to obrońcę oyczyzna dziś zginie?

C Y C E R O.

Przez Maryusza, Syllę, spłonęła w perzynie,
Choć od nich dłużéy była strzeżoną granica.
Cień cnoty prawie zawsze tyranów zaszczyca:

Oni naprzód praw bronią, wnet ie gwałcą sami.

KATYLINA.

Ach! gdy nie ufasz mężom wsławionym woynami,
Skarż Cezara, Pompeia, o krwawe zagony;
Dla czegoż na mnie tylko rzucasz wzrok złudzony?
Wśród tylu bohatyrów, których groźna władza
Mnież iednego przezorność pilnować doradza?
Zkądże na mnie padł wybor, dla iakiey przyczyny?

CYCERO.

Osądź, czyś nie wart tego? weyrzyy w twoie czyny. . .

KATYLINA.

Nie. . . na cóż się tłómacząc chydzę tyle razy,
Gdy im więcey się bronię, więcey mam obrazy.
Ieźli cię dawna przyiaźń do karceń ośmiela,
Zbłądziłeś, dziś przed sobą masz nieprzyiaciela.
Ieźli obywatelstwo, równiśmy w tym względzie.
Ieźli Konsulat, Konsul nie iest panem wszędzie,
On ma władzę w Senacie, gdzie mu mogę szkodzić. . .

CYCERO.

Tam karzę przewinienia; nie waż się tam wchodzić.
Tam chętnie ci przebaczę krzywdy osobiste,
Tam dam ci pomoc ieźli masz sumienie czyste;
Jeźliś winny. . . uciekay z Rzymu.

KATYLINA.

Zkąd ta śmiałość?
I gdzież cię to unosi niebaczna zuchwałość?
Znay, iż twe podeyrzenia miewałem w pogardzie;
Ale gdy mnie obrażasz tak podło tak hardzie,

Chcę abyś się dowiedział, iż srom nieskończony
Nie z twéy skargi pochodzi lecz z twoiéy obrony.

C Y C E R O. (*sam.*)

Alboż ty chcesz nagrodzić wielkością postawy
Tę cnotę któréy nie masz i twe niecne sprawy?
Zdrayca nie umie łudzić; ty przy żadnym kroku,
Nie potrafisz się ukryć czuynéy zemsty oku.

WYIĄTEK

z listu pisanego w pierwszych dniach Stycznia 1811. roku.

. . . .

Gdy Seym zakończył obrady,
Porzucam z następcą Piasta
Mury Wiślańskiego miasta
I złote bogaczów stropy.
A do domu zwracam stopy,
Gdzie się kryie wieyska sowa,
Odwiedzam mury Lisowa.
Tam gościnni gospodarze
Szczere uśmiechaiąc twarze,
Przybyciem moiém weseli,
Otwartém sercem przyięli
Przychodnia w mieszkanie ciepłe,
Chcąc rozgrzać me dłonie skrzepłe,

Szedłem zaraz do kominka;
W tém stanął gąsiorek winka.
Nalano długie kieliszki —
A zapach przyiemny myszki
Co się rozchodził od szpunta,
Przypomniał czasy Zygmunta.
Gdy nektar sączył się do dna
Weszła panienka urodna
I panicz hożéy-postawy,
Rumiany, rosły i żwawy. —
„Oto dziatwa moia" skromnie,
Rzecze gospodyni do mnie. —
Pan Bóg poszczęścił, odpowiem,
Maiątkiem, dziećmi i zdrowiem.
Miło iest widzić, że cnota
Otwiera do szczęścia wrota.
Oby wam sprzyiały zawsze
Wyroki coraz łaskawsze,
Z początkiem Nowego roku. —
„Niech dadzą koniom obroku"
Rzekł gospodarz ucieszony
Obracaiąc się do żony,
I dodał: „dobądźcie korka
„Z iednego ieszcze gąsiorka."

K. T.

WIERSZ

z powodu ukończonego słownika języka polskiego S. B. Lindego, Prezesa towarzystwa do ksiąg elementarnych, Radcy Dyrekcyi Edukacyynéy, Rektora Liceum Warsz., członka wielu towarzystw uczonych.

Prosty tytuł *słownika języka polskiego* obeymuie dzieło odkrywaiące nayskrytsze tayniki literatury naszéy w całéy rozległości, od biblii począwszy aż do ulotnych pism dziennych, które nieznużony autor częstokroć w tym iedynie celu czytał, aby cały zapas języka oyczystego, z wytknięciem źrzódła narodowi wystawił. Dodane tłómaczenie każdego wyrazu niemieckie, czyni ie użyteczném dla wszystkich cudzoziemców, świadomych języka tak upowszechnionego przez swą literaturę i stosunki handlowe; a przyłączenie dyalektów iednoplemiennych, iako to Czeskiego, Sorabskiego, Rossyyskiego, starego Sławiańskiego czyli cerkiewnego, Karniolskiego, Bośniańskiego, Illiryyskiego i t. d. utwarza skarbiec dla wszystkich Sławian tak ważny, iakiego ledwo spodziewać się można było. Tym czasem, mimo tych rozlicznych widoków, z których każdego z osobna zaspokoienie, mogłoby stanowić pracę

całych towarzystw; iest to dzieło *iednego* człowieka, który ie przy innych ważnych lub czas mitrężących zatrudnieniach ułożył, druk onego wśród burz woiennych i rozmaitych przeszkód nieustannie prowadził; słowem, iedynie przez osobistą w dokonaniu przedsięwzięcia wytrwałość, nieśmiertelny dla narodu pomnik, z poświęceniem znaczney części własnego maiątku i naypięknieyszych lat życia swego, wystawił. Dziwimy się nad dziełem, dziwią się nad niém postronne narody, — daymyż więc dowód powszechnego dla autora uwielbienia tém iednomyślném postanowieniem, aby każdy kochaiący ięzyk i sławę imienia Polaków, skarbiec ten nieoszacowany posiadał *). Mężóm co dzielném wsparciem do nakładów druku (iak przedmowy opiewaią) przykładali się, słuszny należy się udział wdzięczności od wszystkich; będą także znaiome potomności imiona osób na czele każdego tomu umieszczone, co innych w gorliwości swoiéy wyprzedzili. Lecz teraz, gdy całe iest już ukończone, niech spieszy każdy po nabycie onego, niech poznaie w niém zamożność dotąd nie dość cenioną bo nie poznaną przyzwoicie, niech czerpa w tém nie-

*) Mimo tylowzględney ważności dzieła tego, nie wiele drukowano exemplarzy z powodu iego wielkości a braku nakładów. Wnosić stąd wypada, iż nie długo w handlu exemplarzów zabraknie.

przebraném źrzódle, a rzeczy wydobyte lub daléy rozwinięte, niech na pożytek mowy i dzieiów oyczystych i badań filozoficznych obraca. — Mamyżże więcéy zachęcać rodaków do nabycia dzieła, o którém krytyczne pisma za granicą wyrzekły, iż iest zaszczytem dziewiętnastego wieku? — Nie. . . byłoby to poddawać w wątpliwość dobre chęci tych, co mówią ięzykiem polskim, gdyż sądzim, iż ten chyba który gardzi mową oyców swoich, będzie śmiał bez zarumienienia się powiedzieć: *nie mam Lindego słownika.*

Chętnie zatém umieszczamy wiersz iednego z wielbicielów tak użytecznego i chlubę narodowi przynoszącego dzieła:

Com sobie ułożył, to wypełniłem.

Krasicki w Podstolim. *)

Słusznie tak chlubne i zaszczytne godło,
Głosi zjawienie uczonego dzieła;
Wytrwała praca, to powodzeń źrzódło,
Pierwszą iest cnotą gdy się z cnót poczęła.
Z kolei wieków runęły państw krocie,
Oręż na części bratnie dzieli plemie;
Nikną pomniki ryte w miedzi, złocie;
Wszystko odmienia sprzecznych losów brzemie.

*) Ten iest napis na ostatnim słownika tomie.

Ulotne dzwięki, pchnięte uczuć wrzawą,
Piątna dowcipu, pragnień, serca, duszy,
Równie odwieczne iak natury prawo;
Waszéy potęgi żaden czas nie skruszy.
W tysiąc lat, rodu, co przy Wiśle, Elbie,
Kwitnącą szczęściem dziedziczył oyczyznę,
L i n d e którego zasługi tu wielbię,
W ieden skarb zebrał naydroższą puściznę.
Plony mądrości, namaszczonéy chwałą
Wielkiego berła Zygmuntów, Augusta,
Swietnieią znowu gubiąc pleśń zbutwiałą,
I znowu mogą polskie zdobić usta.
Zacięta potwarz, płód żołci, przesądu,
Nie poznaż bogactw w sławiańskim ięzyku?
Słabyżto ięzyk do mowy, do rządu,
Którym lud mówi przy Wołdze, Baltyku?
Odtąd potomność, spółcześni rodacy,
Kazić swoyszczyzny na oślep nie mogą;
I odtąd iedność będzie w różnéy pracy,
Gdy w zawód poydziem bitą przodków drogą.
Szanowny Mężu iakiż wieniec Tobie,
Uwiie naród za tyle pożytku?
Ciesząc się winną sławą Twéy osobie
Siądź w nieśmiertelnym pamięci przybytku!

B A Y K A.

K o g u t y.

Bo nie miał innéy roboty,
Chłopiec ieden z pustoty

Sta-

Stanął sobie przy kurniku
I zaśpiewał kukuryku.
Spały w ten czas kury cicho,
Lecz tym krzykiem iak na licho
Skoro się poobudzały,
Piać zaczyna kurnik cały.
Słyszą to kury sąsiada,
Im więc także piać wypada;
I nie wiedząc co i czemu
Pomawia iedno drugiemu.
Zgoła że w każdéy chałupie
Pieią kury głupie.
Stąd według różnych życzenia
Różne wróżenia.
Ten stąd uliwy,
Ten wiatr burzliwy,
A inny deszczá
Przyyście obwieszcza,
Ten zaś co wszczął kukuryku
Smiał się z wszystkich przy kurniku:
Takie właśnie
U nas baśnie.
Kto co głupcowi
Z pustoty powi,
Wszyscy mu wierzą
I daléy szerzą.
Tak gdy baykę żywią;
Mędrek się poci,
Głupcy się dziwią
A śmieią trzpioci.

K. B.

EPIGRAMMATA.

Rym długo szukany.

Długo Skryps szukał rymu trudnego na Muzę.
Uyrzy żonę, a nie chcąc wspomniał na Meduzę.

Przyiaciel wywyższony.

Kochałem cię i byłem od ciebie kochany.
Urząd twóy iakieś porobił odmiany.
Ledwo dziś na mnie okiem łaskawém spoglądasz,
I nie kontent z miłości, czci odemnie żądasz.
Czynię więc woli twoiéy zadosyć móy Panie:
Będę cię czcić, lecz kochać już nie iestem w stanie.

J. Min. . . .

RECENZYA.

Uwagi nad pismem pod tytułem: Supremo Educationis Consilio Varsaviensi Felix Słotwiński Professor Juris in Gymnasio Lyceali Cracoviensi, Trissectionis cujuscumque anguli resolutionem dedicat. Cracoviae 1811. *in 4to* (1½. *ark*). *przez iednego z członków królewskiego towarz. Warsz. przyiaciół nauk na posiedzeniu wydziału umieiętności, dnia* 20. *Kwietnia roku* 1814 *czytane, i w archivum tegoż wydziału złożone.*

Na wstępie autor uwiadomia miłośników matematyki, iż ukończywszy trzyletni kurs matema-

tyki wyższéy w akademii krakowskiéy, nie mogąc dotąd nigdzie znaleźdź sposobu ieometrycznego dzielenia kąta na trzy części równe, sam się wziął do téy pracy; i nakoniec w miesiącu Maiu 1810 roku sposób ten wynalazłszy, drukiem go teraz publiczności udziela. Sposób ten zależy na têm, ażeby z danego punktu na obwodzie połkola poprowadzić liniią prostą, któraby przecinała okrąg i przedłużenie średnicy służącéy półkołu za podstawę w taki sposób, iżby część téy linii między dwoma punktami przecięcia się zawarta, równa była promieniowi. Chcąc wykryślenie to uskutecznić, trzeba przytrzymywać ieden koniec liniiału przy danym punkcie na okręgu, drugi zaś koniec póty usuwać w różnych kierunkach, póki się przypadkiem nie natrafi na dwa punkta żądane.

Jak autor nie był szczęśliwy w szukaniu po dziełach matematycznych wiadomości o tém sławném zagadnieniu, okazuie się stąd widocznie, że ten sam sposób, który ón teraz iako rzecz nową drukiem ogłasza, iest iuż od dawnego czasu wiadomy, i przez wielu matematyków dokładnie opisany. Podług powszechnego mniemania wynalazek ten winniśmy szkole Platona. *Bossut* tak o nim mówi:

„Zagadnienie o podzieleniu kąta na trzy części równe, które iest téy saméy natury, co i podwoienie sześcianu, było także roztrząsane prze

„uczniów szkoły Platona. Nie mogąc tego do-
„kazać aby ie rozwiązali za pomocą liniiału
„i cerkla, sprowadzili ie przynaymniéy do bar-
„dzo prostego i ciekawego podania, które zależy
„na tém, ażeby z punktu danego na półokrężu
„poprowadzić liniią prostą, któraby przecinała
„półokręże i przedłużenie średnicy służącéy mu
„za podstawę w taki sposób, iżby część linii téy
„między dwoma punktami przecięcia się zawarta,
„równa była promieniowi. Wypadek ten po-
„daie łatwe sposoby różnych wykreśleń.” *Essais sur l'hist. génér. des Mathematiques par C. Bossut. Paris* 1802 T. I. p. 39.

Montucla zaś w historyi matematyki rzecz tę obszerniéy wywodząc, przydaie nawet figurę i dowodzenie w niczém nie różniące się od dowodzenia i figury użytych przez autora ninieyszego pisma, tak dalece, że dowodzenie iednego odczytać można za pomocą figury drugiego; szczególnieyszy bowiem przypadek zrządził, że obie te figury są iednakowe: w obudwóch znayduią się te same litery umieszczone przy tychże samych punktach. Obacz *Histoire des Mathem. par J. F. Montucla. Paris An. VII p.* 177 *fig.* 10.

Lubo ta przypadkowa okoliczność sprawićby mogła nieiakie podeyrzenie na umysłach skłonnych do prędkiego sądzenia; nie możemy iednak w żaden sposób przypuścić téy myśli, aby autor

miał się do tego stopnia skrzywdzić, iżby cudzą rzecz śmiał przed uczoną publicznością udawać za swoię: zwłaszcza kiedy nawet poczynaiący wynayduią częstokroć takie dowodzenia i rozwiązania, o których nigdy nie słyszeli. Może też maiąc pod ręką narzędzie używane do dzielenia kąta na trzy części równe, z uwagi nad niém doszedł tego sposobu, na którym zasadza się budowa i używanie tego narzędzia. Dla przekonania się iak domysł ten iest podobny do prawdy, dosyć iest odczytać opisanie narzędzia tego w dziele pod tytułem: *Traité analytique des Sections Coniques etc. de M. le Marquis de l'Hospitale. Paris MDCCLXXII, p.* 452 *fig.* 281 282. Zmiana liter i dodanie półkola na figurze 281. zamieniłaby rysunek tego narzędzia na figurę zupełnie tę samę, iaka znayduie się w piśmie o którém zdaiemy rapport.

Wreszcie iakąkolwiek bądź drogą natrafił autor na ten sposób dzielenia kąta na trzy części równe, gdyby przed zaięciem się tą pracą był pierwéy, iak wypadało koniecznie, odczytał wszystko to, co w téy materyi tylu matematyków napisało; nie byłby zapewne tracił czasu na szukanie tego, co iuż przeszło od dwóch tysięcy lat iest wiadomém; aniby się był wystawił na krzywdzące go domniemania, które surowsi krytycy o wynalazku iego acz niesłusznie czynić mogą.

Lecz są ieszcze innego rodzaiu uwagi, których tu pominąć nie możemy.

Autor przyrzekłszy na wstępie miłośnikom matematyki dadź rozwiązanie ieometryczne tego zagadnienia, używa potém do rozwiązania Paraboli, wiedząc że nikomu z matematyków nie iest tayno, iż zagadnienie to za pomocą linii krzywych drugiego rzędu może bydź łatwo rozwiązane. A zatém połowa karty 4. cała karta 5. 6. 7. 8. i 9. która iest ostatnia, są w piśmie tém nie potrzebne, iako zawieraiące rzecz z zamiarem autora niezgodną, i obietnicy iego danéy nie odpowiadaiącą. Z drugiéy strony, lubo sposób podany tu przez autora iest dosyć dobry, sposób iednak teraz używany na rozwiązanie tego zagadnienia za pomocą równań stopnia trzeciego, zawsze iest wygodnieyszy od sposobu używanego przez ieometrów dawnych za pomocą sekcyi konicznych. Obacz *Lacroix Traité elem. de Trigonom. etc. An.* 1810 *p.* 254 *et suiv.*

Na karcie 2. mówi autor: *Ex geometria elementari notum est arcum quemlibet vel angulum in partes aequales numero pares dividi posse.* Myśl ta nie zupełnie iest prawdziwa; a przynaymniéy w wystawieniu iéy nie znayduie się ta ścisłość i dokładność matematyczna, któréy od autora zabieraiącego się do ogłoszenia nowego w ieometryi wynalazku żądać każdy ma prawo; gdyż liczby 6. 10. 12. 14. i t. d. są parzyste, a ie-

dnak łuk na te części równe ieometrycznie podzielonym bydź nie może, chyba piérwéy za pomocą matematyki wyższéy podzielony będzie na części równych 3. 5. 7. i t. d.

Na téyże karcie oświadcza autor, że zagadnienie to rozwiązał sposobem ieometrycznym nie zupełnie ze ścisłością matematyczną zgodnym. Lecz iak można prawdziwy mechanizm nazywać sposobem ieometrycznym? rozwiązanie, do którego użyć potrzeba, iak autor mówi: *praevia tentatione*, a iak to samo wyraża *Montucla*, *au moyen d'une sorte de tâtonnement*, żadną miarą ieometrycznem nazwane bydź nie może. Montucla też wyłożywszy sposób ten, tak o nim mówi: *un pareil mechanisme est applicable à la seconde solution. Mais la Géométrie n'admet pas des pareils moyens. ibid. p.* 178. Czuł to poniekąd i sam autor; dla tego w nocie oświadcza, że zamiarem iego było podzielić kąt na trzy części równe, nie zaś podadź sposób prowadzenia takiéy linii, bez któréy pomocy podziału tego uskutecznić nie podobna. Jest to wybieg który iaką mieć może wagę w piśmie zwłaszcza matematycznem, nie trudno iest osądzić.

W téy saméy nocie przyrzeka autor, że przez całe życie ieżeli go kto nie uprzedzi, przykładać będzie wszelkich usiłowań, ażeby wszystkim warunkom tego zagadnienia uczynił zadosyć.

Gdyby pomyślny wypadek chęci iego mógł

uwieńczyć, ieometrya elementarna odniosłaby stąd i tę korzyść, że do czterech wiadomych szeregów części równych, na które okrąg koła ieometrycznie podzielony bydź może, przybyłaby nieskończona liczba szeregów nowych przez następne dzielenie każdéy części okręgu ieometrycznie znalezionéy, raz na trzy drugi raz na dwie części równe. W szeregach tych znalazłaby także mieysce liczba 360 części równych okręgu zwanych stopniami. Zyczymy mu iednak aby się piérwéy starał zapewnić, czy praca ta do któréy tyle okazuie zapału, nie będzie nadaremna. Znaiącemu matematykę wyższą, nie trudno będzie z własnego rozumowania przekonać się z czasem, że zagadnienie to ieometrycznie rozwiązane bydź nie może. My mu tymczasem przytoczymy co inni matematycy w téy mierze sądzą.

Montucla wyłożywszy dwa sposoby mechaniczne na rozwiązanie tego zagadnienia, przydaie: „Byłoby rzeczą próżną starać się rozwiązać to „zagadnienie za pomocą ieometryi zwyczaynéy „Téy saméy natury co i zagadnienie o podwoieniu sześcianu, wymaga pomocy ieometryi „wyższéy niż iest zwyczayna, czyli użycia narzędzi bardziéy skomplikowanych niż iest liniiał „i cerkiel.” ibid. p. 177.

Bossut mówiąc o tych dwóch zagadnieniach w tomie I. historyi matematyki na karcie 40 wyraża: „Wielu z dawnych ieometrów byli tak daleko

„uprzedzeni o możności rozwiązania zagadnień
„tych za pomocą liniiału i cerkla, że się nie mo-
„gli nakłonić do zaniechania téy myśli. Tysią-
„czne proby w celu tym przez nich czynione,
„okazały się nie użyteczne. Zaciekłość ta zmie-
„niła się z czasem w nieiaki rodzay zaraźliwéy
„choroby, która przechodząc od wieku do wieku,
„nawet czasów naszych dosięgła. Powinna była
„przecież ustać, i w rzeczy saméy ustała między
„temi którzy poszli w równi z postępami mate-
„matyki, kiedy w czasach teraźnieyszych zaczę-
„to stosować algiebrę do ieometryi. Teraz złe
„to iest niepodobne do uleczenia u tych, któ-
„rzy rzucaią się na te zagadnienia z bronią staro-
„żytnych: bo gdy nie znaią dzisieyszego stanu
„umieiętności, nie masz żadnego sposobu na ich
„uleczenie."

Mnóstwo pism tego rodzaiu, któremi pary-zka akademiia umieiętności ciągle była przez lat przeszło 70 zarzucona, skłoniło ią na koniec w roku 1775 do urzędowego ogłoszenia, że będąc zupełnie przekonaną iż tak z pism tych, iako też z ich roztrząsania żadna korzyść dla umieiętności wyniknąć nie może, i chcąc zapobieżéć stracie drogiego czasu, który wielu z uszczerbkiem zdrowia i z zaniedbaniem użytecznych zatrudnień domowych, temu przedmiotowi poświęcaią; ogłasza, że odtąd nie przyymie żadnego pisma o kwadrowaniu koła, o podzieleniu kąta na

trzy równe części, o podwoieniu sześcianu i o ruchu nieustannym. *Hist. de l'acad.* 1775 p 64. Obacz także dzieło wyżéy cytowane *Montucla* tom IV. p. 641.

Wreszcie nie wzmiankuiąc wielu innych znakomitych matematyków, przytoczym ieszcze ieden tylko wyiątek z dzieła pod tytułem: *Disquisitiones Arithmeticae Authore D. Carolo Frederico Gauss. Lipsiae* 1801. Autor tego wybornego dzieła zagadnienie o podzieleniu okręgu na 17. równych części, sprowadziwszy do równań stopnia drugiego, i tymże sposobem wiele innych podziałów okręgu wynalazłszy; co do innych podziałów od równań stopnia wyższego zależących, tak mówi na karcie 663: „Z wszelką ścisłością »dowieśdź możemy, że równania te do wysokie»go stopnia podniesione, w żaden sposób do sto»pnia niższego sprowadzonemi bydź nie mogą, »i że ich w działaniu uniknąć nie podobna, lubo »granice tego dzieła dowodzenia takowego umie»ścić tu nie pozwalaią. O czém iednak czytelni»ków ostrzedz za rzecz potrzebną osądziliśmy, »ażeby kto uwiedziony nadzieią, że inne także po»działy okręgu, prócz tych które teorya nasza »podaie, do wykréśleń ieometrycznych sprowa»dzić potrafi, czasu na próżno nie tracił." *) Do

*) *Omni rigore demonstrare possumus aequationes has elevatas nullo modo nec evitari nec ad inferiores reduci posse, etsi limites hu-*

czego to tylko przydadź należy, że między podziałami okręgu na części równe przez P. *Gauss* wynalezionemi, nie znayduią się te, któreby ieometrycznie otrzymać można było, gdyby zagadnienie o podzieleniu kąta na trzy części równe, mogło bydź sposobem ieometrycznym rozwiązane.

Osądziliśmy za rzecz potrzebną rozszerzyć się nieco z uwagami naszemi w tym naybardziéy widoku, że może autor zniewolony przez nie do uważania pod innemi niż dotąd względami tak pisma i wynalazku swego, iako też zagadnienia, które go do tego czasu zaymuie; przekona się na ostatek, że zamiast szukania rzeczy niepodobnéy do znalezienia, lepiéy będzie czas ten poświęcić tym przedmiotom, z których iego usilność i pracowitość połączona z talentami równie od spółrodaków iak od zagranicznych wielbionemi *) może przynieść dla rozszerzenia światła w kraiu rzeczywiste korzyści.

W dodatku gazety literackiéy Halskiéy (*Ergänzungsblätter zur Alg. Lit. Zeit.*) na miesiąc Czerwiec 1814 roku, N. 61. znayduie się na kar-

jus operis hanc demonstrationem hic tradere non patiantur: quod tamen monendum esse duximus, ne quis adhuc alias sectiones, praeter eas quas theoria nostra suggerit, e. g sectiones in 7, 11. 13. 19. etc. partes, ad constructiones geometricas perducere speret, tempusqae inutiliter terat.

*) Ob. gazetę literacką Wiedeńską z roku 1813 gdzie iest recenzya pisma prawa natury, z Zeylera przez P. Słotwińskiego przełożonego.

cie 483 recenzya tego samego pisma, którą tu na ięzyk polski przełożoną umieszczamy.

„Kraków. *Supremo educationis Consilio etc.* tytuł pisma iak wyżéy.

Nie zasiągnąwszy bynaymniéy wiadomości o poszukiwaniach uczniów szkoły Platona (obacz *Montucla Hist. des Mathem. Paris an VII T. I. p.* 177) P. Słotwiński w doniesieniu *clarissimis fautoribus Matheseos* między innemi używa także tych osobliwszych wyrazów: *Absoluto cursu triennali matheseos sublimioris in universitate Cracoviensi* (pod przewodnictwem professorów Wiedeńskich za panowania Austryackiego) *ad praesens usque nullam notitiam de solutione geometrica hujus problematis acquirere potui: hac de causa ipse solutionem problematis aggressus, inventam diebus Maji anno* 1810 (*etiamsi omni ex parte rigori geometrico non respondeat*) *benevolo, vestro judicio substerno* (ścielę pod nogi, iest to *polonismus* *) podobny do polskiego *upadam do nóg*, rossyyskiego *czołobitnia*, greckiego PROSKYNEIN). Recenzent nie wątpi bynaymniéy, że P. Słotwiński

*) *Solutionem problematis benevolo vestro judicio substerno* wyrażenie to łacińskie nie może bydź słownie po polsku oddane; co dowodzi że to nie iest *polonismus*. I w rzeczy samey codzienne doświadczenie przekonywa, że ci którzy w kraiach austryackich nauki odbyli, częściey w mowie swoiey łacińskiey popełniaią germanizmy i hungaryzmy, aniżeli polonizmy. Z drugiey strony do polskiego *upadam do nog*,

w rzeczy saméy wynalazł to zagadnienie, lubo iuż dawno iest wiadome. Co do iego wartości odsyła recenzent do *Lacroix Traité élémentaire de Trigonometrie rectiligne et spherique. l'édition* 1810 *p.* 254 *Sqf.* Na karcie 9. mówi P. Sł. złą łaciną: *Resolvens angulum trissecare proposuit, non autem lineam DF sic ducere, ut segmentum FC extra circulum aequale sit radio. Satisfacere tamen conditioni hujus problematis ad obitum usque (si praeventus non fuerit) omnem lapidem movebit.* Recenzent życzy, aby ten niepodobny do poruszenia kamień w XIX wieku tak iak kamień filozoficzny spoczywał, i równie iak kwadratura koła był nie tykany. Miłośnikom rozwiązania kwadratury może służyć: *Une erreur trouvée dans les élémens de Géometrie, ou la Quadrature du cercle etc. à Varsovie* 1809 kart 50. in 4to. *) Nie iest wcale zamiarem Recenzenta porównywać autora téy kwadratury koła z P. Sł. gdyż tak błędnego i odrzecznego rozumowania,

---

rossyyskiego *czołobitnia*, greckiego Proskynein, przydadźby także można łacińskie *adorare* (*ad ora dextram referre*) i niemieckie *unterthänigster Knecht*. Wreszcie w każdym języku znalazłoby się zapewne coś podobnego na wyrażenie miniey lub więcey przesadzoney uniżoności. *Przyp. tłóm.*

*) Mamy zapewnienie z ust godnych wiary, że autor pisma tego o kwadraturze koła, później odstąpił swoiego zdania, i że błędy te które pierwey w Jeometryi elementarney upatrował, teraz sam w piśmie swoiém postrzega. Jest to w historyi kwadratury koła drugi dopiero przykład szlachetnego

iakiego używa autor pisma o kwadrowaniu koła, nie ma P. S. w swoiéy rozprawie z innych względów wcale dobréy. Jednakże każdy znawca matematyki przyznać musi, że P. Sł. uważa te rzeczy za nowe, które iuż od dawnego czasu są wiadome, i że chyba tylko nowy sposób przez niego samego wynaleziony może mu bydź za usługę poczytany; że nakoniec *absolutus cursus triennalis* nie może wszystkiego wyczerpnąć, gdy się nie poradzimy wiadomości których inni poprzedniczo nabyli. Recenzent czyni tę uwagę naybardziéy dla tego, ażeby zastanowił Pana Sł. że granice wiadomości ludzkich ani w obrębach iakiegokolwiek bądź *compendium*, ani w przeciągu trzechletniego kursu zawarte bydź nie mogą."

USTAWA
Xiążęcia Niderlandów względem dzieł drukiem ogłaszanych.

Stan księgarstwa i ustawy nań się ściągaiące, są w pewnym względzie miarą oświecenia narodu.

---

wyrzeczenia się własnych błędów i poddania się mocy prawdy po Rychardzie White Angielczyku, który także wydane przez siebie w XVII wieku pismo pod tytułem: *Chrysaespis seu Quadratura circuli*, sam późniey uznał za błędne. Radzibyśmy aby zdarzenie to przynoszące zaszczyt autorowi, o którym tu uczyniona iest wzmianka ostra lecz sprawiedliwa, było wiadome uczonemu recenzentowi Halskiemu. *Pr. tłe.*

Nieoboiętną zatém dla przyiacioł nauk iest wiadomość ustaw takowych w różnych kraiach. Sprawa ta, iak wiadomo z pism publicznych, zatrudniała długo parlament francuzki, którego uchwała z tychże pism iuż iest powszechnie znaioma.

Udzielny xiążę połączonych Niderlandów, wydał pod dniem 21. Września r. z., takowy w téy mierze wyrok:

„Zważywszy, iż w skutku praw i urządzeń ściągaiących się do druków i handlu książkami, wolność druku podlegała częstokroć samowolnemu dozorowi; my zaś prawa, iakie autorowie do dzieł swych mieć mogą zapewnić chcemy; na przełożenie zatém naszego ieneralnego kommissarza spraw wewnętrznych, postanowiliśmy i stanowiemy:

1. Wszystkie dawnieysze francuzkie ustawy względem druków, handlu księgarskiego i pism peryodycznych, znoszą się.

4. Każdy iest odpowiedzialnym za to co pisze i do druku podaie, co drukuie, sprzedawa i rozszerza. Sam drukarz iest odpowiedzialnym, gdy pisarz iest niewiadomy.

3. Cokolwiek wychodzi na widok publiczny bez nazwiska pisarza lub drukarni, bez wyrażenia roku i mieysca druku, uważa się za paszkwił. Kto takowe pismo do druku podaie lub one roz-

nosi, ma bydź stawiony przed sąd tak iakby był iego autorem.

4. Pisma i obrazki, uwłaczaiące religii i dobrym obyczaiom, nie będą wystawiane na sprzedaż, pod karą artykułem 287. kodexu kryminalnego przepisaną.

5. Każdy pisarz dzieła oryginalnego sam tylko ma prawo drukowania i przedawania go w Niderlandach. Prawo to służy mu dopoki żyie; po śmierci zaś przechodzi na iego wdowę i dzieci, które onego równie aż do śmierci używaią.

6. Prawo własności dzieła po zgonie autora wydanego, zostaie przy iego wdowie i potomkach aż do ich śmierci.

7. Jeżeli rękopism pisarza iakowego znayduie się w ręku osoby która nie należy do iego familii, natenczas bez zezwolenia autora lub iego dziedziców z druku wyyśdź nie może, i prawo artykułem 5. warowane zapewnia się.

8. Po wygaśnieniu pierwszego pokolenia dziedziców autora, ustaie prawo własności, i w ten czas pismo należy do rodzaiu tych dzieł o których iest mowa w 13. artykule.

9. Każde pismo oryginalne, do którego podług artykułu 5. autor ma prawo własności, nie może bydź bez zezwolenia autora przedrukowane lub sprzedawane, a ieżeli iest przedrukowane za granicą, nie wolno go do Niderlandów sprowadzać i przedawać. Postępuiący przeciwko téy

usta-

ustawie podlegnie karze na konfiskacye przepisanéy, wszystkie exemplarze będą skonfiskowane i zapłaci nadto wartość 300 exemplarzy. Skonfiskowane exemplarze i kara pieniężna cenę 300 exemplarzy wynosząca, oddane będą temu który ma prawo własności pisma. Kto zaś ieden tylko exemplarz kontrfakcyi do Niderlandów przywiezie, wolny iest w prawdzie od kary pieniężnéy, lecz exemplarz konfiskuie się.

10. Prawo własności do dzieł oryginalnych, przed ogłoszeniem niniéyszéy ustawy drukowanych, zapewnia się pisarzom stosownie do 5. artykułu.

11. Tłómaczenia nie nadaią pisarzowi prawa własności iak tylko do wydrukowanéy edycyi. Zachowuie iednak prawo własności do przypisów lub do danych przez siebie obiaśnień.

12. Pod karami w artykule 9. postanowionemi nie wolno wydawać tłómaczenia iakowego dzieła, do którego autor lub iego potomkowie maią prawo własności, chyba że wydane będzie na to pozwolenie, lub pierwsza edycya oryginału iest rozprzedaną.

13. Wyiętemi są od tych ustaw: Biblia, książki kościelne i szkolne, autorowie klassyczni, dzieła naukowe zagraniczne, almanachy i w ogólności wszystkie pisma, do których żaden mieszkaniec Niderlaadów nie ma prawa własności, częścią dla tego, iż czas artykułem 5. przepisany

upłynął, częścią iż to są pisma do wszystkich ludów należące. Lecz wyiątek ten rozciąga się tylko do textu. Przypisy i obiaśnienia od wydawcy przydane, sę iego własnością.

14. Wydawcy dzienników i wszelkich pism peryodycznych iakiegokolwiek bądź nazwiska, powinni zyskać wyraźne do tego upoważnienie Otrzymaią zaś ie w ten czas tylko, gdy przyzwoicie okażą, iż maią 300 przynaymniéy subskrybentów. Ci którzy tego przed dniem 10. Października nie udowodnią, dalszego wydawania zaniechać powinni. Pisma, których przedmiotem są kunszta same i umieiętności, wyięte są od powyższéy ustawy.

15. Przed rozpoczęciem przedaży, trzy exemplarze każdego dzieła w kommissoryacie spraw wewnętrznych złożone bydź maią. Exemplarze te powinny bydź oprawne, ieźli dzieło więcéy niż 100 arkuszy zawiera. Xiążę udzielny Niderlandów, zachowuie sobie rozrządzenie temi exemplarzami. Dzienniki, pisma peryodyczne, mappy, kopersztychy i t. d. są równie tym artykułem obięte." (*Allgem. Literat. Zeit.* 1814 *December Nro.* 296.)

RZECZY ROZMAITE.

O żydach.

Tak wiele mówiono i pisano o żydach, tak rozliczne względem nich podawano proiekta, że zda-

ie się, iż ten przedmiot iuż iest wyczerpanym zupełnie. Nie wchodząc w rozbiór rozmaitych pism w téy mierze, przytoczę tylko pewne myśli, które zdaią się należyć do zasad, na iakich wypadałoby opierać wszelakie względem reformy żydow uwagi.

Zydzi są ludźmi, są przywiązani niezmiernie do swoiego sposobu życia; postępować z niemi potrzeba iak z ludźmi, i starać się o to, aby iednoczyć ile możności, ślepe ich przywiązanie do ich zwyczaiów zadawnionych, z prawdziwym pożytkiem całéy ludzkości.

Każdy mieszkaniec kraiu przyczyniać się powinien do dobra publicznego, i żydzi należeć maią do tych wszystkich usług, ciężarow, ofiar, które mieszkańcy kraiu dla dobra publicznego podeymuią; lecz stosowny rozkład ciężarów, rozkład zbliżony iak naywięcéy do ścisłéy sprawiedliwości, chętniéy przepisanym i wykonywanym bywa; a widoczne nieumiarkowania w rozkładzie, iawne wymagania więcéy od iednych niżeli od drugich nad wskazowki słuszności, drażnią umysły i serca, odwodzą od użytecznego pracowania zgodnego z dobrem wszystkich, odstręczaią od kraiu, do oszukań i skrzywdzeń nawet w prywatnych stosunkach pobudzaią. — Aby żydów pożytecznieyszymi uczynić w kraiu naszym, trzeba ich porównać w podatkach z innemi mieszkańcami, a nie będą wkonieczności oszukiwa-

nia dla zarobku prędkiego na opłaty zbyteczne, które są od nich wymuszanemi teraz; przywiążą się do kraiu, który ich nie będzie gorszemi uważał od innych mieszkańców swoich; zapomną z czasem o niechęci, któréy dotąd doznawali. Okazawszy żydom równość opieki praw, iaka iest i dla innych kraiu mieszkańców, można po nich wymagać, stosowania się do innych prawa przepisow równie z innemi mieszkańcami. Cierpliwość, czas, powoli stopniami pomyślne mogłby sprawić przemiany, gdyby żrzódło pogardy żydów, pogardy któréy nikt w towarzystwie ludzkiém celem bydź nie chce, zrzódło mowię pogardy w samychże prawa przepisach umieszczone, przywalonym zostało.

Dawność narodu żydowskiego; rozpierzchnienie po całym świecie, szczególne odosobnienie w prywatném pożyciu od innych ludzi, prześladowania które ponosił i ieszcze ponosi poczęści, umocniło w osobach które go składaią, niewzruszone przywiązanie, nawet do naydrobnieyszych szczegółów, i znaków powierzchownych religii swoiéy, i zwyczaiów osobliwszych.. Łagodne z żydami postępowanie, ułatwi przystęp do ich oświecenia, a skutki oświecenia gruntownego, naydzielnieyszym są orężem niszczącym przesądy. — Niżeli tą pożądaną drogą, przynaymniey większą część żydów, doprowadzić by można do przerobienia ich na użyteczniejszych i dla nich samych

i dla kraiu, czyliby nie skutkował prędzéy ieden śrzodek, trafiaiący w powszechnieysze żydów żądanie? — Mieć swóy kray, swóy rząd, są życzenia żydów przywiązanych do swéy religii — Wspaniałomyślność Monarchów powszechny układaiących pokóy, czyliby nie mogła wyznaczyć pewnych prowincyi na państwo żydowskie? — W takiém przypuszczeniu, możnaby wymagać po żydach mieszkaiących teraz w kraiach różnych, ażeby, ieżeli chcą w nich pozostać zachowani przy całkowitéy wolności swéy religii co do zasad istotnych, stosowali się zupełnie względem zwyczaiów zewnętrznych, względem ubioru i wszelakich powierzchowności do innych mieszkańców; alboli też, ieżeli chcą bydź niewolnikami i naydrobnieyszych zwyczaiów teraźniéyszych narodu swoiego, aby się wynieśli do państwa żydowskiego.

Ta myśl poczytaną bydź może za uroienie, mogłaby iednak stać się obfitém zrzodłem rozlicznych uwag i wnioskow. Jeżeli imaginacya nie zawsze pożyteczne daie owoce, bawi przynaymniéy.

X. S.

PRZYIAŹŃ PRAWDZIWA.

Nie daleko od stolicy, w pewném biesiadném kole, ożywianém nieustannie rzadkim dowcipem

i wybornym smakiem, czytanie numeru pierwszego Pamiętnika Warszawskiego, czyniło chwilę szybko-płynnym strumieniem, i napawało serca biesiaduiącego grona niemałą roskoszą.... Spis przyiaciół Adama, stał się powodem do rozmowy o przyiaźni. — Celestyna tkliwa panienka na rozkoszne uczucie przyiaźni, dzieliła zdumienie Stanisława, i rzekła z żałosném uniesieniem: niestety! wszyscy na świecie przyiaciele są fałszywemi, a ia tylko w iednéy przyiaźni szczęście na świecie znaydować mogę. Nie będę więc nigdy szczęśliwą, ieźli doświadczenie Adama iest powszechném nacechowane sprawdzeniem. Nie mogę się iednak o tém przekonać. To od natury wlane zachwycaiące uczucie przyiaźni, nie może bydź tylko własnością istotną i powszechną rodu ludzkiego. Co za szkoda, że w tym dzienniku nauk i umieiętności, Adam w swym spisie przyiacół, nie uczy iaśnie i z rozróżnieniem co to iest prawdziwą przyiaźń, i iakim sposobem można nie zmnieyszać, iak Adam, ale raczéy pomnażać liczbę lubych przyiaciół, bez których życie iest albo nieznośném albo niczém.

Koło biesiadne zwróciwszy uwagę na te cnotliwe Celestyny utyskiwania, poleciło Waleryianowi, młodzieńcowi od kolebki ieszcze bystrością umysłu często dziwiącemu, a tém bardziéy, że świeżo z chlubnemi wszelkiego rodzaiu zaletami, po ukończonych naukach z siedliska Muz powró-

cił, dla zaspokoienia swéy siostry, nie zostawiać iéy dłużéy, bez rozrożnionego o przyiaźni wyobrażenia.

Waleryian z postawą skromną i uprzeymością zwyczayną młodzieży rozwinięte władze umysłu posiadaiącéy, — kochana siostro, rzecze, znaiąc twóy umysł matematycznemi badaniami do zwięzłości i gruntowności nawykły, trudném będzie dla mnie zupełne ciebie zaspokoienie; rozkaz atoli szanownego grona, staie się dla mnie nieodzowną powinnością. Przyiaźń iest to żywsze i wyższe wzaiemne ludzi miłowanie. Trzy są gatunki przyiaźni: przyiaźń potrzeby czyli polityczna; przyiaźń smaku czyli estetyczna; i przyiaźń umysłu czyli moralna. Pierwsza iest połączeniem ludzi do wspolnego opatrywania potrzeb życia dążącém; druga dwoch lub więcéy osób, z czucia, przywiązania i szacunku powstaiącém; trzecia zależy na wzaiemném wolném uczuciów i zdań udzielaniu. Przyiaźń polityczną maią dla nas rzemieślnicy i wszyscy ci których my, a oni nas potrzebuią, i ta polega iedynie na szukaniu własnego pożytku; przyiaźń smaku oparta na zmysłowém czuciu iest codzienną, i nakształt chmur chwilowo tylko na horyzoncie naszym bawiących, przemiia; przyiaźń tylko moralna, prawdziwéy imienia godna, żadnéy nie podlega zmianie, tkwi niezachwianie na zasadach, wśrod rozmaitości temperamentów i mniemań: czuć ią tyl-

ko zdolni prawdziwi miłośnicy cnoty, która ich koiarzy i wiąże na zasadach moralnych.

Kochany bracie, rzekła Celestyna, ściskaiąc go serdecznie, iakąż radością przeymuie mi duszę oraz zadziwieniem twoia mowa, w któréy kilką słowami odmalować zdołałeś tak wielki i piękny obraz prawdziwéy przyiaźni. Naucz mnie iescze, czy iest iaki sposób powiększenia liczby przyiaciół? — Jest, i nawet niemylny, następujący: kto chce mieć prziaciół, sam do prawdziwéy przyiaźni zdolność posiadać powinien, zasadzaiącą się na zamiłowaniu cnoty i mądrości; na przywiązaniu do dobra rodu ludzkiego; na usunięciu widoków osobistego zysku, na władzy poznawania ludzi temiż przymiotami obdarzonych.

Teraz wiem, rzekła Celestyna z wypogodzoną twarzą, dla czego Adam tak mało miał przyiaciół. Jedno z dwoyga: albo iemu samemu, albo umieszczanym w spisie iego przyiaciół, zbywało na dopiero wyliczonych od ciebie przymiotach. Teraz poymuię, wśród których ludzi estetyczna, a między którymi moralna zwykła panować przyiaźń. Ale wpada mi na myśl, iż pewien nasz sąsiad, nie obdarzony wcale temi rzadkiemi zaletami, często rozprawia o wielkiéy liczbie swych przyiaciół, przechwala się posiadaniem taiemnicy pozyskania przyiaźni każdego.

Znam ia go, rzecze Waleryian, iest to człowiek, ktoremu całkowicie zbywa na znaiomości ludzi, ón mieści znaiomych i przyiaciół w iednym rzędzie. Człowiek wyliczaiący wielu przyiaciół, okazuie tém samém swą niezdolność do prawdziwéy przyiaźni, wymagaiącéy nieodbicie zgodności w zasadach, nawet częstych ofiar, co w spólnie rzadko się w ludziach natrafia; prócz tego, obdarzeni zdolnością do prawdziwéy przyiaźni nie są z nią hoynie rozrzutni, usiłuią raczéy tylko naygodnieyszych ucześnictwem iéy uzacnić.

Sprawiedliwie, rzekła Celestyna, byłoby nierozsądkiem rozrzucać perły i kleynoty, a ia wyżéy cenię prawdziwą przyiaźń; bez tamtych żyć można szczęśliwie, bez téy życie byłoby grobem. Tak iest, ludzie niepospolitych przymiotów, na iednę myśli wpadaią, rzekł Waleryian do siostry. Takież iest zdanie i wielkiego Bakona, który twierdzi: że ludzie, którzy czuią konieczność przyiaźni, żadnego atoli przyiaciela nie znayduią, dla niezaspokoionéy tęsknoty własne trawią serca.

Po krotkiem zadumaniu Celestyna wstaiąc rzekła: wiem co zrobię. W krotce wszystkie moie przyiaciółki, nawet moie nieznaiome, nauczą się co to iest prawdziwa przyiaźń... chęć przynaymniéy moia łaskawe znaydzie ucho... Ale ieszcze iedno zapytanie: Powiedz mi kochany bracie, iaki iest sposób obchodzenia się z prawdziwemi przyiacioł-

mi? — Obowiązki przyiaźni, rzekł Waleryian są trudne, w ogóle następuiące: uczynność, skromność, szczerość, doskonalenie się codzienne w obliczu naszych przyiaciół; unikanie obrazy, poprawienie ich omyłek łagodne, nie nadużywanie ich dobroczynności, i téyże rzadkie wymaganie; pomoc w ich potrzebach lecz bez wezwania; przy tém wymaga prawdziwa przyiaźń wesołości, spokoyności umysłu, i rzadkiego daru zalecania obce i dobre przymioty więcéy a niżeli własne. W żadnym dniu mego życia rzekła Celestyna, odchodząc z wesołą postawą, nie nauczyłem się tyle iak dzisiay, i sądzę że mi ciężar z serca zdjęty, przez zaspokoienie méy troskliwości w pozyskaniu przyiaciół.

Do Redakcyi Pamiętnika Warszawskiego.

Przezorna delikatność Pamiętnika Warszawskiego, wyłączaiąc ze zbioru materyałow do tego peryodycznego dzieła bezimienne *recenzye*, tym mocniéy zapewniać zdaie się, iż pod żadnym warunkiem pisma uszczypliwe, mieysca w nim nie znaydą. — Z tym wszystkim umieszczony *w numerze* 2 Pamiętnika na karcie 218 *wypis z listu*, którego tok poufały między dwoma, żadnego powszechnego nie obeymuie interessu, niczego nie uczy; nie bawi, i zdaie się nie mieć innego celu,

iak podać w obydę mniemany móy *anti*,*- liberalny* sposób myślenia, i obwinić o zbrodnię obrażonéy ludzkości, twierdząc, iż *w pisemku* moiém znayduie się „*wywód szkodliwości, iaka z zniesienia poddaństwa w Polszcze ma wypływać.*"

Czyli nieumieiętność języka piszącego list który zdaie się być cudzoziemcem; czy nieznaiomość moiego pisma; lub inne iakie pobudki dały powod do ogłoszenia przez Pamiętnik za moie, zdania które mnię i moiemu pismu zupełnie iest obcém, mam prawo spodziewać się, iż redakcya Pamiętnika, umieszczaiąc ninieyszą odezwę *w numerze* następuiącym, tąż samą drogą zechce wyprowadzić z błędu swych czytelnikow; a dla przekonania redakcyi, że nie zasłużyłem na zarzut tak dotkliwy, iakim mnie *wypis z listu* obraża, przyłączam to *pisemko drukowane w Poznaniu*, któremu ia dałem napis: „uwagi nad myślami do polepszenia bytu włościan w Polszcze."

Powodowany ostrzeżeniem JO. Xcia Imci Czartoryskiego w odezwie dnia 31 Sierpnia 1814 r. „ *iż póty nas Europa o nałogi anarchiczne i winy obrażonéy ludzkości oskarżać nie przestanie*" poki stan wieśniaczy z nędzy dzwigniętym nie będzie, poświęciłem pierwsze moiego pisma stronice na okazanie, iż rzucone na narod Polski potwarze, pochodziły barziéy z niezgłębienia rzeczy, i z uniesionego pozorem sądu obcych pisarzy, niżeli z winy rządu i właścicielskiego stanu, lecz nie

mogąc zaprzeczyć istotnéy włościan nędzy, szukałem w następnym rozbiorze przyczyn tego kraiowego nieszczęścia, śledząc razem użyte srzodki zaradzenia złemu. — Jeżeli w tym rozbiorze nie znalazłem prawa 1807 r. odpowiadaiącym swoiemu celowi, bynaymniey nie idzie za tém, że cel nie iest świętym! — ileż chorych padło ofiarą lekow? nikt przecież nie wniosł, że choroba iest dobrem, a złem sztuka lekarska! — Jeżeli wolność osobistą i własność, przy niezmiennym innych okoliczności składzie, uważałem za niezdolną ulepszyć byt polskich wieśniakow, lecz przy usunięciu sprzeciwiaiących się zawad *wolność osobistą i własność uznałem za żywioł przemysłu i naydzielnieyszą sprężynę szczęścia.* — Twierdziłem, iż poddaństwo nie było iedyném narzędziem nędznego włościan losu, i ponieważ nie było iedyném, uznałem więc za iedno z tych szkodliwych narzędzi, iakoż okazałem następne pasmo przyczyn ich niedoli, za usunięciem których, zniesienie poddaństwa przynieść tylko może korzyść polepszenia ich bytu, a tym samym ogolney massy szczęścia kraiowego.

Ta myśl przelana na papier, iest duchem moich uwag, można ie nazwać pisemeczkiem nawet w porównaniu do tych światłych i gruntownych w téy materyi rozpraw, które Dziennik Departamentu Warszawskiego ogłosił, ale bez należytego rozbioru, bez dowodów, nie godzi się w pi-

smie publiczném osławiać piszącego Apostołem poddaństwa i niewoli w dziewiętnastym wieku!

w Poznaniu 13 Lutego 1815 r.

Amilkar Kosiński.

Z powodu téy odezwy, obwiniony autor listu umieszczonego w Nrze 2 Pamiętnika, chcąc zapobieżyć wszelkiéy polemice, za nayprostszą osądził drogę, przedrukowanie wierne *samego* pisma JW. Jenerała Kósińskiego w całéy osnowie, podług exemplarza iaki Redakcya Pamiętnika od autora otrzymała, co się téż dopełnia. *Red. Pam.*

UWAGI NAD MYSLAMI do zamiaru polepszenia bytu włościan polskich przez Amilkara Kosinskiego Generała Dywizyi.

w Poznaniu 1814.

Il est certain, que le bonheur de l'homme consiste moins dans l'abondance de ces objets, que dans la tranquilité et la sureté, avec les quelles il les possede, et il ne peut tenir ces avantages, que d'un bon Gouvernement.

Dis. pol. de D. Hume pref.

Pan Hume w rozprawie o doskonałéy Rplitéy twierdzi, iż wszystkie układy Rządu, którehy wymagały wielkiego przeistoczenia w obycza-

iach, są istotném uroieniem. Jeżeli usprawiedliwiaią to prawidło, szczególniéy za dni naszych okropne rewolucyi francuzkiéy wypadki; z drugiéy strony przytwierdza wieków doświadczenie, że stopniowe w obyczaiach odmiany, przygotowały trwałe zasady szczęścia narodów. Rozsądny prawodawca unikaiąc tych gwałtownych wstrzęsień zdolnych obalić naymocnieyszą budowę, zwolna prostować winien pochyłe rządu ściany i zostawić raczéy następnym pokoleniom usiłowań swoich użytek, niżeli zatruć współczesnych niedoyrzałym owocem. To znamie mądrego prawodawcy i nieomylną cechę miłości powszechnego dobra, nosi światła i gorliwa odezwa J. O. Xcia Czartoryskiego pod dniem 31. Sierpnia 1814. roku i zastosowane do niey *myśli dążące do zamiaru polepszenia bytu włościan polskich.* —

Nadto iest smutną i widoczną prawdą, nędza, która włościan Polskich dotyka. Widok ubóstwa na nieprzeyrzanych i obfitym plonem okrytych niwach, zadumił nie raz ludzkość kraiowca i obraził czucie przechodnia; ale ieden i drugi niezgłębiaiąc przyczyn sprzecznego stanu ubóstwa wieśniaka z bogactwem ziemi, wziął pozor za istotę i klassę właścicieli ziemskich obwinił. Z tego źrzódka wypłynęły *rzucone na narod polski potwarze;* z tąd *skargi Europy o nałogi anarchiczne, i zarzuty obrażonéy ludzkości.*

Nie iest moim zamiarem ubóstwiać nadużycia w Polszcze, ani ie usprawiedliwiać wyrzutem podobnych w innych kraiach. Nie będę obrońcą ani praw, ani zwyczaiów uwłaczaiących ludzkości i sprawiedliwości, lecz odwołać się należy do prawdy, i z nią powiedzieć *obwiniaiącéy nas Europie:* iż kiedy ieszcze barbarzyńska feudalność żelaznym berłem tłoczyła wszystkie kraie; kiedy dom kmiecia, maiątek kupca, bespieczeństwo podróżnego wystawione były gdzie indziéy na ucisk i łupieztwo; w Polsce kwitnęła spokoyność, podnosiły się grody, a panuiący pod ówczas Monarcha, do naypóźnieyszéy potomności chlubny przesłał tytuł: *Króla chłopów*. Pomroka ciemnoty rzucona nawałem barbarzyńców, usuwaiąc się z południa, skupiła grube swe cienie na północy: zamilkły Kazimierza W. ustawy — i kiedy możnowładztwo gnębiąc słabsze familie, szkodliwy tym dały może przykład gnębienia słabszego od nich kmiecia — czyli bardziéy, kiedy woyny krzyżackie, napady Tatarów cisnęły wszystkie klassy, a nie ledwo powiedzieć można, kiedy ucisk stał się potrzebą; znanoż w Polszce w tym nawet okropnym czasie nieludzkie i nieobyczayne prawa *de culage de main-morte droit de meilleur catel; de for-mariage* i tym podobne, iakiemi xięgi praw, wszystkich prawie narodów są splamione!

Prawa Rzymskie będąc wzorem prawodaw-

stwa dla całéy Europy, utwierdziły w Polszce poddaństwo; żadne przecież prawo pisane, żadna Rządu ustawa, nie nadała panom téy barbarzyńskiéy władzy, iaką mieli Rzymianie nad niewolnikami czyli domowemi, czyli zwanemi *Adscriptitii glebae.* Były zapewne w czasie nadto długim rządowego w Polszcze nieładu nadużycia władzy nad wieśniakami; Polacy zapewne równie iak i inne narody dług zapłacili nieokrzesanych wieków obyczaiom; lecz rozszerzona oświata w klassach wyższych, bez pośrednictwa powagi praw zniosła ie nierówuie dawniéy, niżeli po czterech wiekach milczenia, pamiętna ustawa 3go Maja odnowiła nad stanem kmiecim, opiekę rządu. Umysły w ten czas iuż tak były oswoione z zasadami lud.kości i sprawiedliwości, że artykuł trzeci téy konstytucyi *o miastach i mieszczanach*, i artykuł czwarty *o chłopach włościanach* były przyięte bez sporu na seymie, a z zapałem w narodzie.

Narod Polski i lud wieśniaczy niedługo w prawdzie cieszył się tą szczęśliwości nadzieią, iaką im ustawa 3go Maia zapowiadała. Los przeciwny w iednym dniu zniszczył, wieloletniech usiłowań dzieło, a klassy ludów Polskich utraciwszy byt polityczny, samę na dawnym oparły się stopniu. Karty dwódziestokilkoletnich dzieiów narodowych od czasu téy nieszczęśliwéy epoki, są skropione łzami i krwią mieszkańców, ale ani zbrodnie prze-

przeciw ludzkości, ani żaden czyn anarchiczny onych nie splamił. Włościanie Polscy pod zasłoną samych zasad ludzkości zostawali aż do owych zmian politycznych, które utworzyły prawo nieograniczonéy osobistéy wolności pod dniem 21 Grudnia 1807 roku.

Prawo to bynaymniéy nie ulepszyło losu włościan, i uważać go należy iak nagły wulkaniczny wybuch, który zachwyca widzow, nie daiąc czasu rozwadze. Wybuch podobny może mieć widoki polityczne, lecz niezważony z mieyscowemi stosunkami, szczęścia ustalić nie zdoła, iak kilkoletnie uczy doświadczenie. Pomienione prawo okazuie się w doświadczeniu bardziéy szkodliwym, niżeli użytecznym dla włościan, zrywaiąc bowiem związki stałe właścicielów ziemi z iéy mieszkańcami, ścisnęło otwartą aż dotąd hoyną rękę klassy zamożnéy, a uboższą wystawiło na wszelkie przypadki bez ratunku i powiększyło iéy skłonnosć do włóczęgi i próżniactwa.

Autor politycznych rozpraw chce mieć większą część rodzaiu ludzkiego podzieloną na dwie części, z których iedna dla niedostatku rozwagi nie dochodzi, druga rozważaiąc za nadto, przechodzi zakresy prawdy. Pan Hume uważa część drugą za mniéy liczną, a bardziéy użyteczną i szanowną; ia śmiem bydź przeciwnego zdania. Błędy nie dość myślących, w szczupłym zamykaią się obwodzie i nie wiele maią wpływu. Myślący

przeciwnie, za nadto, mniemaią się być posłannikami z natchnienia bóstwa i nauczycielami ludzkiego rodu; z téy to klassy wykluło się plemie demagogów. Ten zyskał roztropności wieniec, kto tych wad obydwóch unikaiąc, trafił na pośrednią drogę. Szukaymy iéy w doświadczeniu i rozbiorowém badaniu przyczyn nędzy, i sposobów *polepszenia bytu włościan Polskich.*

Poddaństwo w Polszce pozorem tylko zbliżało się do stanu niewolniczego u Rzymian; to ostatnie nie różniło się od niewoli osad Indyiskich, poddaństwo zaś w Polszcze przypominało bardziéy Patryarchów czasy. Właściciel ziemi iak naczelnik rodziny, budował i utrzymywał wieśniacze domy stosownie do mieyscowych zwyczaiów — dostarczał potrzebne do gospodarstwa załogi i warsztaty — opatrywał w chorobie — żywił w czasach nieurodzaiu — ratował w nieszczęściu; słowem, między Panem i poddanym wszystkie zachowane były, albo przez ludzkość, albo z pobudek własnego interessu, familiyne stosunki. Jeżeli się wydarzały nadużycia, te ani były powszechne, i dotykały nayczęściéy wieśniaków dóbr królewskich, magnatów i duchownych, dla nieprzytomności właścicieli, wystawionych na zdzierstwa.

W takowém wieśniak położeniu, wolny od wszelkich troskow i zasłoniony od wszelkich przypadków; zabespieczony co do swey osoby,

w niedostatku praw i opieki rządu, upowszechnionemi zasadami ludzkości, powinienby bydź szczęśliwym; nędza, przecież iedynym była iego wydziałem, a występne nałogi, iedynym przymiotem. Niedostatek osobistéy wolności, powie kto, a bardziéy niepewność własności, odrażaiąc wieśniaków od starunku i pracy przyzwyczaiły do próżniactwa, do oboiętności na los własny i zniżyły do zwierzęcego prawie bytu. Zaprzeczyć nie można, żeby osobista wolność i bespieczeństwo posiadania własności, nie były żywiołem przemysłu i naydzielnieyszą sprężyną szczęścia, ale rozważmy, czyli osobista wolność i własność, przy niezmiennym innych okoliczoości składzie, zdolną iest ulepszyć byt Polskich wieśniaków.

Znaiome są każdemu kraiowcowi liczne osady okoliczney Szlachty, która nie tylko posiada wolność i własność osobistą, lecz wspolne ma wszystkie prawa cywilne i polityczne stanowi szlacheckiemu służące. Znaiome są w Xięstwie Warszawskim niemieckie osady przez rząd Pruski wprowadzone, wolnością i własnością nadane. Prawo nakoniec 21. Grudnia 1807 po trzeci raz *) ogłosiło rządu nad stanem wieśniaczym opiekę, i nadało nieograni-

*) W 14. wieku za Kazimierza W. w 18. przez Konstytucyą 3go Maja i w początku wieku 19. przez wymienione prawo. *Przypisek autora.*

czoną osobistą swobodę. Ktokolwiek uważał z bliska osady okoliczney szlahty, wyznać musi, iż ciemnota, nędza i grube narowy bez różnicy wspólne iéy są z wieśniakami. Znaczna część osad Pruskich, upadła przed woyną, iak tylko rząd przestał pieniężnym utrzymywać zasiłkiem. Namieniliśmy wyżéy, iakie skutki sprawiła wolność wieśniakom w Xięstwie Warszawskim nadana.

Jeżeli ten wykaz iest trafnym, ieżeli wolność i własność osobista, ieżeli niepodległość pańszczyznianym robotom i żadnym opłatom, ieżeli nieograniczone swobody, ani zdrobniałéy Szlachty, ani osad niemieckich, ani wieśniaków nie ulepszyły losu, poddaństwo więc nie było iedynym narzędziem nędznego włościan bytu, i trzeba szukać przyczyn działaiących mocniéy swym wpływem na ich dolę.

Praca iedynym iest wieśniaka kapitałem, użycie którego mniéy lub więcéy korzystne, lepszy lub gorszy byt mu gotuie. — Sposobność użycia go z naywiększą korzyścią daie mieyscowość, albo rząd dobry. — Przebieżmy nadgraniczne kraiu naszego osady i rozweselmy myśl strudzoną długim nędzy widokiem. Patrzmy na te zamożne wieśniaków siedziby. Cóż iest co tak pomyślnie los pogranicznych włościan ulepszyło? handel. Łatwość wyprzedania owoców nakładu rolniczego i pracy, otwo-

rzyło przemysł; przemysł podał sposoby zbogacenia się; maiątek przywiązał do własności i wskazał drogę iéy nabycia bez pomocy rządu, i bez krzywdy właścicieli ziemi.

Wszystkie teoryczne wynalazki, doświadczeniu ustąpić muszą, a zastanowienie się nad szczęśliwym i zamożnym pogranicznych włościan bytem, przekonać powinny każdego, że sama tylko sposobność użycia z naywiększą korzyścią kapitału pracy, ułatwi nabycie załog i warsztatów gospodarskich; swobod i niepodległości nawet gruntowéy; wolność bowiem a tym samym i osobistą własność, pierwéy iuż włościanin przez łagodność okrzesanych obyczaiow wieku posiadał, niżeli mu prawo 1807 r. nadało. Ale nie łudźmy się teorycznym omamieniem, że umowy i układy właściciela ziemi z wieśniakiem sprowadzą sposobność użycia kapitału pracy z naywiększą korzyścią. Jeżeli bowiem zamiarem iest prawodawstwa nie naruszyć ani własności ani korzyści właściciela ziemi, umowy z włościanami, przy niezmiennym innych okoliczności składzie, byłyby tylko uroieniem poprawy ich bytu; ieżeli kosztem własności i korzyści właścicielskich nastąpić ma ta zmiana, sprzeciwiać się iéy będzie z iednéy strony sprawiedliwość, i taż sama opieka rządu, do któréy właściciele ziemi równe z stanem wieśniaczym maią prawo, a bardziéy iescze niepewność, czy

li klassie wieśniaczéy przybędzie tyle, ile się klassie właścicielskiéy uymie zamożności; czyli ułatwienie włościanom dogodnieyszéy uprawy kilku morgów, nieprzymusi każdego z właścicieli zostawić odłogiem włók kilku? czyli chluba i zaszczyt podniesienia zasad filantropii, zdolne są zasłonić od straty, ogólne dobro kraiu i iego spokoyność! Zapomnieć bowiem nienależy, że kray nasz iest ubogi i nieludny i daleki ieszcze od stopnia potrzebney oświaty!! Gruntowna w téy mierze uwaga, wskazać powinna konieczność naywiększéy w postępowaniu ostrożności, i opierać go więcey na doświadczeniu, niżeli na spekulacyinych prawidłach. Sledzenie postępu do dobrego bytu pogranicznych mieszkańców, okazuie, że sama łatwość zamienienia nakładu rolniczego i pracy na reprezentacyiny kapitał, iest zasadą takowego bytu; niedostatek więc tey łatwości wewnątrz kraiu uważać potrzeba za nayistotnieyszą przyczynę, niedoli włościan i ogólnego ubóstwa kraiu.

Handel iest bez wątpienia pierwszym środkiem wydobycia włościan z stanu nędzy i nayskutecznieyszym sposobem nabycia gruntowéy własności przy opiece rządu, i iuż nadaney wolności. Niech rzeki będą połączone kanałami, niech Policya urządzi publiczne drogi; niech zakwitną rękodzieła przynaymniey pierwszych potrzeb, iakiemi są: sukno, płótno, wyprawa skór; niech będą podatki umiarkowane i rozkład ich

sprawiedliwy; niech własność będzie szanowaną od rządu, i rekwizycye wymazane z słownika władz wykonawczych; niech się woysko zasila sposobem naymniey rolnictwu uciążliwym; niech żołnierz mieszka w koszarach i niezaraża chałupy kmiecia rozpustą; niech rolnik znayduie łatwość nabycia lepszego gatunku bydła, koni i owiec, przez zaprowadzenie stadnin w dobrach narodowych; niech miary i wagi w całym kraiu będą iednostayne, a czuły dozor i prędka sprawiedliwość niech z miast i miasteczek wypędzą podstęp i oszukaństwo; w tenczas wieśniak, ale w ten czas tylko nabędzie sposobów weyścia w pewne z właścicielem umowy i układy; w ten czas właściciel widząc pewną tych układów rękoymią, do nich się przychyli bez żadnego musu, i natchnienia, choćby mu te inney nieobiecywały korzyści, iak uwolnienie od mozolnego dzisieyszego gospodarstwa; w ten czas się powiększy massa korzyści szczególnych i ogólnych, ale to dobrodzieystwo dla kraiu, dla właścicieli ziemi i dla włościan, od dobrego iedynie rządu zawisło.

Ułatwienie sprzedaży płodów ziemi w kraiu rolniczym uważaiąc za pierwszy nayskuteczniey-szy środek polepszenia bytu włościan, zwrócić należy baczność prawodawczą na inne wady, które przyczyniały się do ich nędzy, i bez usunięcia których ułatwiony nawet handel, nie odpowiedziałby zamierzonemu celowi. Z wad takowych

za nader ważną uważać trzeba tłum lichych miasteczek. W kraiu rolniczym, zbytek tylko ludności w miastach przytułek mieć powinien. *) Któż bez zgrozy patrzeć może na tę otchłań w kraiu naszym ludności oderwanéy rolnictwu i zagrzebanéy w miasteczkach w piiaństwie, próżniactwie i występnych nałogach? Któż nie dostrzegł, iż żydostwo zagnieździwszy się w tych iaskiniach oszukaństwa, wydziera przez naypodleysze podeyścia, nie tylko dochód z kapitału iego pracy, lecz wątląc zdrowie, nadwerężа kapitał, i podsycaiąc zdrożne skłonności, wtrąca w przepaść niedoli! reforma więc miasteczek naypierwszém powinna być rządu dziełem, a samo zamknięcie szynków, możeby dość skutecznym było do wygnania z nich żydów i zwrócenia mieszczan do uprawy roli lub rzemiosł. Policya domów szynkowych w miastach i po wsiach, niemniey iest ważnym przedmiotem do polepszenia bytu włościan. Niech liczba tych piiaństwa i próżniactwa przybytków zastosowaną będzie do ścisłéy potrzeby mieszkańców i podróżnych. Niech domy szynkowe zamknięte będą w dni świąt, iak

*) Rappelons-nous sans cesse, le chemin, que voudrait faire le Peuple entier d'une Nation, que les apparences d'une prosperité passagere ont eveillée. — Nous passons des villages aux bourgs, des bourgs aux villes, des villes à la capitale, et c'est à quoi tendra toute une Nation, si le Gouvernement n'est attentif à lui donner une propension contraire.

Mirab. trait. de la popul.

kramy, iatki i piekarnie, a wątpić nie należy, iż w krótkim czasie ta baczność policyi zrobi zbawienną odmianę w obyczaiach i losie włościan.

Szkodliwszą iest zapewne wada, którą za drugą kładnę, a która zapewne iest naypierwszą, iest cierpienie licznego ludu, który wpośród narodu, osobny, a co gorsza nieprzyiazny składa narod. Nie trzeba udowodniać, ile lud żydowski szkodliwym iest dla Polski, ale zadziwić się należy, a bardziéy ubolewać, że tyle zbawiennych ich reformy proiektów, mądrych praw nawet, zamilknąć i ustąpić musiało, przed zręcznym żydów obrotem. Między przyczynami upadku Hiszpanii, pisarze polityczni mieszczą wygnanie żydów. Zastanowićby się gruntowniéy należało, co iest bardziéy szkodliwém dla kraiu, niedostatek ludności, czy ludność nieużyteczna? Nie iestem za środkami gwałtu, ale czyliby się nie znalazły łagodne sposoby do nakłonienia, żeby lud Izraela w nowéy Palestynie zaiął się rolnictwem, rzemiosłami, służbą woienną, uczciwym przemysłem? Czemużby na wzór żydów włoskich, francuzkich, niemieckich nie miał odmienić brudnego i śmiesznego ubioru, na inny przystosowany do kraiu i obyczaiów wieku? Dla czego tylu wieków zbrodni przeciw szczęśliwości narodowéy popełnionych, nie miałby okupić użytecznym dla kraiu i dla siebie bytem, i tym sposobem wyiść z zasłużonéy pogardy i uniżenia?

W kraiu ubogim, iakiemi są pospolicie rolnicze, i nieludnym iakim iest Polska, wszystko, co tylko dąży bez konieczney potrzeby do oderwania rąk od uprawy ziemi, iest zbrobnią przeciw szczęśliwości Narodowéy. Uważmy pod tym względem stan dworskich służalców. Xięstwo Warszawskie uczuło dotkliwie sześćdziesiąt tysięczny stan woyska, nie stosowny bez wątpienia do kraiowéy nieludności. Czyliż rachuba przesadzoną będzie, ieżeli położemy sto dwadzieścia tysięcy służących po dworach, klasztorach, miastach? Xięgi ludności przekonać mogą rząd o istotney liczbie, która podług mego mniemania, przewyższy położoną tu ilość. Uważmy ieszcze iak szkodliwą w tey klassie ludzi zbytek zaprowadził odmianę. Za oyców naszych, dzieci wieśniacze brane do posług dworskich, przestawały na odzieniu kraiowego sukna, a taśma z kraiowéy wełny zdobiła barwę. Służący z tego stanu od żadnéy nie wymąwiał się roboty, żenił się we wsi, i powracał do uprawy roli. Dziś służących klassa iest zupełnie nowa i od innych odrębna; Kamerdynery, lokaie, kredencerze, kucharze, pokoiowi, strzelce, huzary, stangrety, masztalerze, forysie zagranicznym suknem odziani, błyszczą pod złotem, które z naywiększą szkodą kapitały wyprowadza z kraiu. Dziewięć dziesiątych części słu-

łących iest bezżenna, wszyscy żyią w próżniactwie i w rozpuście, a znaczna część kończy przed czasem życie w opilstwie i nędzy. Ten rodzay zbytku niewyrachowane dla kraiu przynosi straty, i mądre prawodawstwo powinno złemu bez zwłoki zaradzić, stanowiąc w tey klassie naypierwszy zasiłek woyska, i mieszcząc go między cele pomnożenia dochodów skarbu.

Ziemia, która skropiona tylko potem rolnika staie się urodzayną; nie powinna dźwigać ani żywić żadnych towarzystw, poswięcaiących się próżniactwu, takiemi są szczególniey żebrackie zakony; uciążliwość ich tym iest dotkliwszą, że w miarę stygnienia pobożności w klassach możnieyszych, cały ciężar utrzymywania tych klasztorów spadł na wieśniaków. Kwestarz częstokroć zepsutych obyczaiów, gorszy lud prosty trybem nierządnego życia, i uciska nieużytą prawdziwego poborcy gwałtownością. Xięża tych zakonów, pożyteczniey dla religii i dla kraiu, mogliby być użytemi za nauczycieli w szkołach parafialnych, lub zastąpić Plebanów, na których niedostatek uskarżaią się Biskupi; a obszerne klasztory, przez małą dziś liczbę mnichów zamieszkane, zamiast stać się pustkami, mogą być użyte na szpitale, koszary, szkoły, na zakłady rękodzieł lub na składy kraiowych zapasów.

Te są uwagi bardziey na prędce zebrane, niżeli dostatecznie rozwinięte, które rozbiorowi

kommissyi do gotowania proiektów wyznaczoney, przedstawiam. Skromna tey Kommissyi nieufność, z iaką się odwołała do szczególnych w kraiu spostrzeżeń i doświadczenia, w materyi tak blisko wszystkie klassy mieszkańców dotykaiącéy, iest zakładem mądrości praw, maiących udręczoną nad to długim nieładem oyczyznę podnieść i uszczęśliwić. Niespuści ona zapewne z uwagi, iż w usiłowaniach podźwignąć z niedoli i polepszyć byt włościan Polskich, ma do czynienia w kraiu, którego ludność nieodpowiada obszerowi, i którego oświata nie doszła ieszcze potrzebney doyrzałości; potrafi złamać te niezmierne przeszkody, a wdzięczność narodu, obok imienia Wspaniałomyślnego **Wskrzesiciela Polski**, prześle ich imiona do nayodleglcyszéy potomności.

Gratum est, quod Patriae Civem populoque dedisti;
Si facis, ut Patriae sit idoneus, utilis agris,
Utilis et bellorum et pacis rebus agendis.

Juvenal. sat. XIV.

Siedm prawideł srebrnych dla każdego młodzieńca.

Reguły złote dla ubogich w Nrze 2. Pamiętnika umieszczone, staią mi się powodem do przesłania siedem prawideł srebrnych dla *każdego* młodego człowieka, które końcem lepsze-

go zachowania w pamięci i pożytku, znacznie są skrócone; i tak:

1.) Przyzwyczay się do ciągłego zatrudnienia.

2.) Znoś mężnie nieprzyiemności połączone z każdą sprawą i z każdém położeniem na świecie.

3.) Nie podéymuy się tego czego nie umiesz.

4.) Nie trać męstwa, odwagi, i nadziei, chociażby w naywiększém niebezpieczeństwie.

5.) Chroń się nałogu używania rozpalaiących trunków.

6.) Szukay ludzi, a znaydziesz ich.

7.) Nie odrażay się niczém, ażeby przyiacielowi chociażby z poświęceniem własnego dobra, okazać się przyiacielem, w całém znaczeniu tego wyrazu. — Wewnętrzne przekonanie dopełnionéy powinności, zastąpi ci ubytek chociażby i w kieszeni.

A. D.

Porównanie Homera z Wirgiliuszem.

Homer więcéy iest poetycznym, Wirgiliusz zaś doskonalszym poetą. Pierwszy posiada w większym stopniu niektóre przymioty iakich poezya wymaga; drugi połącza daleko więcéy tychże przymiotów, i wszystkie są u niego w doskonalszym pomiarze.

Człowieka z gieniuszem więcéy uderza Homer; człowieka z gustem więcéy porusza Wirgiliusz.

Pierwszy więcéy iest dziwiony; lecz bardziéy szacowany drugi. Więcéy iest złota w Homerze; lecz znayduiące się w Wirgiliuszu iest czystsze i polerownieysze.

Homer więcéy stara się niż Wirgiliusz malować ludzi, charaktery i obyczaie; iest moralnieyszym, i w tém większą ma zaletę nad poetę łacińsiego. Moralność Wirgiliusza może iest lepsza, lecz to należy przypisać wiekowi i skutkom rozszerzonego iuż w ówczas światła.

Homer iest naywiększym w świecie geniuszem; Wirgiliusz doskonalszym. *Eneida* więcéy warta niżeli *Iliada*; lecz Homer iest szacownieyszy niżeli Wirgiliusz. — Większa część wad w Homerze, są wadami iego wieku; lecz wady w Eneidzie, są wadami Wirgiliusza. Więcéy znayduie się błędów w *Iliadzie*; lecz za to więcéy wad w *Eneidzie*.

Homer, pisząc dzisiay, uniknąłby tych błędów; lecz Wirgiliusz zachowałby swoie wady. Wirgiliusza winniśmy Homerowi; lecz nie wiemy czyli ten miał iakie wzory, i widziemy że się mógł bez nich obeyśdź. — Więcéy widać talentów i imaginacyi w Homerze; lecz za to więcéy sztuki i wyboru w Wirgiliuszu. Prędzey zjawi się Wirgiliusz, niżeli Homer. Nie potrzeba się wcale obawiać ponowienia iego błędów, każdy uczeń potrafi ich uniknąć; lecz któż nas obdarzy iego pięknościami? . . .

DONIESIENIA KSIĘGARSKIE

Książki nowe znayduiące się w Księgarni Zawadzkiego i komp. Nro 415.

Wypisy Angielskie czyli księga pożyteczna i łatwa do czytania dla uczących się języka Angielskiego, która iest poprzedzona grammatyką krótko zebraną, a po którey następuie Słownik Angielsko-Polski wyrazów znayduiących się w téy księdze. 8. zł. 8.

Wiadomo iak ważną gra rolę naród Angielski na teatrze świata nie tylko w polityce ale i w naukach, kunsztach, rękodziełach i t. d. Cóż więc może bydź pożądańszego, iak pismo ułatwiaiące naukę języka tego narodu z tylu względów interesownego?

Oblężenie Roszelli czyli sumienie czyste pociechą iest w nieszczęściu; z francuzkiego P. Genlis. 2. tomy in 8vo. zł. 9.

Dar Pani Genlis znany iest czytelnikom, z żywych obrazów, trafnych opisów, i owéy sztuki utrzymywania uwagi w ciągłém natężeniu, które przymioty i w niniey szém piśmie połączone, tłómacz polski wiernie oddał.

Pan Bott z francuzkiego P. Pigault-le-Brun. 4. części in 12mo. zł. 15.

O Filologii czyli nauce starożytności klassycznéy, o iéy wpływie do kształcenia rozumu i serca, do przysposabiania na dobrego obywatela i urzędnika, niemniéy do szczęśliwości publicznéy i prywatnéy przez J. S. Kaulfussa. 8. zł. 3.

Gdy znaiomość niekiedy bardzo powierzchowna ięzyków żyiących, przez czas nieiaki wzięła górę nad ięzykami starożytnemi, i w ogóle przytłumiła prawdziwie gruntowną instrukcyą szkolną, filologiia ledwo była znana iako umieiętność. Przez zbieg okoliczności i usiłowania naywyższéy magistratury edukacyynéy w kraiu, wracaią się ięzyki starożytne iako zasady filologii do swéy słusznéy dawnéy powagi, a autor pisma ninieyszego (znany chlubnie publiczności z dzieła o duchu ięzyka polskiego), wykłada iasno całą rozległość nauk filologicznych, ich związek między sobą i ważność dla społeczności towarzyskiéy.

Joachima Lelewela pisma pomnieysze geograficzno-historyczne, zawieraiące:

1. Historyą jeografii.
2. Wiadomość historyczną o starożytnych miarach długości.
3. Wiadomość o narodach aż do wieku dziesiątego we wnętrzu Europy będących.
4. Stosunki handlowe Fenicyan potém Karthagów z Grekami.
5. Opis Skythii Herodota z przyłączonemi mapkami na miedzi rzniętemi zł. 6.

Wy-

Wypadek z badań historycznych źrzódłowych, to iest nie z tłómaczeń, wyimków lub przepiśników wyciągnięty, i w iak naywiększéy krótkości wyłożony, stanowi treść tych pism, które są poprzednikami dzieł większych, i obszerniéy rzecz wykładaiących. W rozprawie pierwszéy o Historyi i ieografii, *różni się autor bardzo od swych poprzedników którzy w téy pisali materyi, a w szczególności od P.* Malte-Brun, *tak co do rozkładu rzeczy iako i co do iéy wywodu. Miłośnicy* gruntownych *badań historycznych z radością znaydą w piśmie tém, krytyce historycznéy należną wymierzoną sprawiedliwość.*

Historya drukarń Krakowskich od zaprowadzenia druków do tego miasta aż do czasów naszych, wiadomością o wynalezieniu sztuki drukarskiéy poprzedzona przez Jerzego Bantkiego. w Krakowie 1815 in 8vo. kart. 504 oprócz reiestru zł. 9.

Znany iest autor publiczności chlubnie między innemi przez swą historyą polską *we dwóch tomach wydaną. A ieżeli w dzieiach oyczystych okazał biegłość niepospolitą, tedy w dziele niniey-szém dowiódł rozległych swych wiadomości, które dla miłośników literatury polskiéy tém będą milsze im mniéy były dotąd znane; czerpał ie bowiem autor z nader licznych aktów i rękopismów rozmaitych. Między innemi w bardzo iasnym wywodzie stawa tu* Swiętopełk Fiol, *iako pierwszy dru-*

karz krakowski na mieysce Halleraie iak mu dotąd powszechnie naznaczano. A ileż to ciekawych a dotąd drukiem nieogłoszonych rzeczy odkrywa autor niezmordowany w badaniach bibliograficznych o Hallerze, Szarfenbergierach, Piotrkowczykach i t. d. a nawiasem i o rozmaitych drukach mało komu znanych?

Dziennik Wileński na rok 1815. Który wychodząc przy końcu każdego miesiąca, znayduie się w Księgarni Warszawskiéy Ner I. Wypisuiemy reiestr materyi tego numeru dla okazania interessowności iego:

Wstęp do dziennika z opisaniem położenia geograficznego i temperatury miasta Wilna.

O ięzyku polskim przez J. Sniadeckiego

Wiadomość o życiu i pismach Euzebiusza Słowackiego przez S. Borowskiego.

Z poematu Delilla *o imaginacyi* początek pieśni V. *o sztukach* tłómaczony przez Słowackiego.

Kupido Anekreontyk nieboszczyka Stan. Trębeckiego.

Do panny Tekli wierszyk tegoż.

Do przyiaźni wiersz Ant. Goreckiego.

Posiedzenia akademickie Imperatorskiego Wileńskiego uniwersytetu.

Podróż do południowych kraiów Rossyi w listach opisana i tłómaczona z francuzkiego przez J Richtera.

Pociecha w nieszczęściu wykład z Weissa przez K. Kontryma.

Jednodzienna podróż. Powieść doktora Johnson tłómaczona z angielskiego.

Doświadczenie z ogniem X. Maliszewskiego.

Architektury S. H. Sierakowskiego, rozbiór przez J. Sniadeckiego.

Nekrologia, Butrymowicz.

Prenumerata w Warszawie w Księgarni niżéy podpisanéy wynosi rocznie zł. 36.

Zawadzki i komp.

SPIS RZECZY
w tym numerze zawartych.